Nr. 40. Kraków, Niedziela 17 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Z ruskich obozów.

Lwów, 15 lutego.

(*Who*) *Hałyczaninowi* nie pozostaje nic innego, jak sprawić sobie angielską gitarę, i śpiewać przy jej akompaniamencie smętne elegie. Nietylko bowiem mimo trzechletniej, „zbawiennej“ działalności tego pisma, „garstka“ znienawidzonych Polaków błąka się jeszcze po świecie, ale nadto świeżo ze strony Rusinów spotkał je niemały despekt. Organ p. Markowa wspaniałomyślnie podał partyi pana Romańczuka dłoń do zgody i wspólnego działania przy wyborach, spodziewając się, że może w ten sposób uda mu się chwycić za czupryne cały ruch ruski. Tymczasem narodowcy z nadzwyczaj grzecznym ukłonem odpowiedzieli mu ze szpalt *Diła:* bardzo nam przyjemnie, ale — wolimy zaufać własnym oczom i własnym nogom i pójdziemy sami!

Powód do tej *perestrilki* — że użyjemy wyrażenia *Hałyczanina*, — której skutkiem było jasne i szczere sformułowanie przekonań ze strony ruskich narodowców, odcienia p. Romańczuka, dało utworzenie tak zwanego „głównego ruskiego komitetu przedwyborczego“ pod auspicyami pp. Barwińskiego i Wachnianina. Powiadam „tak zwanego głównego“, bo mimo szczerej a nawet gorącej sympatyi, którą żywimy dla pojednawczego i przyjaznego względem nas stanowiska, jakie zajął odłam nardowców ruskich zgrupowany około p. Barwińskiego, nie możemy się dziwić, ani za złe brać partyi *Diła*, iż nie chciała pójść ślepo pod komendę komitetu, utworzonego bez jej wiedzy i bez jej udziału. „Radzicie bez nas, nie radźcież więc o nas“, to jest zasada, której nikt zdrowo myślący w polityce nie odmówi słuszności, a my zbyt dobrze wypróbowaliśmy na sobie pożytku rozmaitych centralnych, a nietykalnych komitetów, abyśmy mieli ganić Rusinom ową samodzielność. Jeżeli tu wypada mówić o winie, to chyba należy jej szukać w zbytnim pośpiechu i lekceważeniu przeciwników ze strony pp. Barwińskiego i towarzyszy. Ale i ten błąd złych skutków nie sprowadził, owszem, zdaniem naszem, nawet dobre, bo skonsolidowanie się i ścisłe odgraniczenie od Moskalofilów dwóch stronnictw narodowo-ruskich: konserwatywnego z panem Barwińskim i Wachnianinem na czele i postępowego, około p. Romańczuka się grupującego.

Już zaraz po propozycyi *Hałyczanina*, aby stronnictwo Romańczukowskie z Moskalofilami „utworzyło odrębny komitet w celu przeprowadzenia wyborów na własną rękę, lub w celu zaznaczenia swej abstynencyi od wyborów“, tak odpowiedziało *Diło:*

„Zbliżenie — sojusz — wspólny komitet wszystkich ruskich stronnictw przeciw politycznej tendencyi tej frakcyi narodowców, którą reprezentuje zawiązany komitet! (p. Barwińskiego). Wszystko to brzmi ładnie — tylko *Hałyczanin* zapomina, że zbliżenia i sojusze nie powstają na sposób: *Deus ex machina*, a powtóre, że do wspólnej akcyi potrzeba wspólnego gruntu. Tego wspólnego gruntu między narodowcami, a starą partyą, dziś nie ma“.

...„Walka — pisało dalej *Diło* — ogółu narodowców przeciw frakcyi posła Barwińskiego toczy się tylko o hasła polityczne, a spór w obozie narodowców ma piętno tylko polityczne, bo przecież narodowa podstawa u jednych i drugich jest ta sama. Z tego wynika, że w tym — że tak rzec — domowym sporze, w domowej walce, może brać udział tylko ten, kto stoi na stanowisku narodowem ruskiem“.

To jasne i zrozumiałe. Ale nie chciał tego zrozumieć *Hałyczanin* i dawszy swej odpowiedzi niezbyt parlamentarny tytuł: „*Howory do hory*“, bardzo słabo odpierał argumenta przeciwnika, sofizmatami nawet, wbrew zwyczajowi, niezręcznie manewrował, a starał się *Diło* przestraszyć nazwą „nowoerystów“. — „Jeśli tak — wołał on, — to narodowcy odcienia *Diła* są takimi samymi nowoerystami, jak poseł Barwiński“.

Za tem pierwszem poszły wnet dalsze rozczarowania *Hałyczanina*, a kiedy narodowcy-postępowcy zawiązali osobny komitet, on nie mógł jeszcze ciągle wyjść ze zdziwienia, iż narodowcy „nie chcą się gotować w jednym garnku z Moskalofilami!“ — i że więcej mają wspólnego z p. Barwińskim, niż z nim. — Ale czyż to wina *Diła* i jego stronnictwa, że partya *Hałyczanina* jest nietylko pod względem politycznym już nie konserwatywną, jak p. Barwiński, lecz wprost r e a k c y j n ą, a nadto spaliła wszelkie mosty, łączące ją z narodowością ruską? Dwóch tych grup nie łączy z sobą nic, ani polityka, ani narodowość, ani język, bo pod auspicyami *Hałyczanina* popiera się jakiś żargon, będący mieszaniną języka ruskiego, rosyjskiego i cerkiewnego ani żadne inne ideały lub świętości. Moskalofile n. p. w politycznym relikwiarzu swoim umieścili dwa znaki alfabetu, odrzucone przez fonetykę „*swiete jor i jer*“ (słowa wypowiedziane na pewnem zgromadzeniu) tymczasem narodowcy, chociaż nie piszą fonetyką, traktują te „świętości“ bez najmniejszego nabożeństwa, a nawet humorystycznie.

Na wspomnianej jednak wymianie zdań nie skończyła się ta dyskusya. Wprawdzie *Hałyczanin*, jak skąpiec Moliera, który po skradzeniu mu skarbu wołał tylko: „moje pieniądze“ dotychczas z żalu nie może wykrztusić z siebie nic więcej o tej sprawie, jak tylko nieustannie powtarzany wykrzyknik: „Oni bliżsi p. Barwińskiego“, ale za to *Diło* wystąpiło z trzema artykułami p. t.: „Słowo dla rozjaśnienia“, w których raz jeszcze dokładnie i jasno wyłożyło powyżej przytoczone punkta styczne i różnice stronnictw ruskich, spokojnie i bez żółci traktowało stronnictwo p. Barwińskiego, przyznało mu racyę bytu nie widząc zupełnie w jego powstaniu osłabienia się sił narodowych i tak zakończyło swe wywody:

„Rusini, mając trwałą podstawę do tego, aby zasadę narodowości uważać już przez sam bieg życia za zupełnie utwierdzoną, mogą zacząć organizować się wedle zasad o znaczeniu realnem i praktycznem, wedle programów politycznych i socyalnych — i ten nowo rozpoczynający się stan naszego społeczeństwa niezawodnie coraz bardziej będzie się utwierdzać, boć ma najpotężniejszego sojusznika — ducha czasu“...

Przyznać trzeba że dotychczas nigdy jeszcze organ pp. Bełeja i Romańczuka nie wystąpił tak szczerze. A skoro widać, że ludzie, należący do tego stronnictwa, jasno zdają sobie sprawę z nowej sytuacyi, życzyćby im tylko wypadało większej konsekwencyi w działaniu, której brak dotychczas narodowcom bodaj czy nie najbardziej szkodził i więcej niż dotąd szczerości w stosunkach z Polakami. Możemy zapewnić *Diło*, że z wielką pobłażliwością traktujemy tego rodzaju niefortunne koncepta, jak n. p. przeciwstawienie Szewczenki, jako „geniusza“, Kraszewskiemu, o którym się powiada, że pisał „liche powieści“, lub jak obawy, że któreś z dzieci ruskich w szkole usłyszy coś o Wandzie lub Kindze, albo co więcej nauczy się „Z dymem pożarów“. Uważamy to jako resztki nałogów, nabytych w czasach, kiedy narodowcy szli ręka w rękę z Moskalofilami. Jednakże, jak to podniósł w Sejmie p. Skałkowski, mamy prawo żądać od Rusinów dobrej woli i skoro przyznajemy im zupełne prawo do rozwijania swej narodowości, domagać się, aby oni nawzajem w każdej n a s z e j pracy dla n a s z e j narodowości nie upatrywali z krzykiem zamachu przeciw sobie!

Taka jest mniej więcej sytuacya wśród obozów ruskich, o czem jeszcze będę miał sposobność pomówić, pisząc o świeżo wydanej broszurze prof. Wachnianina p. t. „Sprawa ruska“. Stoją obok siebie trzy, a z radykałami cztery stronnictwa; pozostaje pytanie, które z nich ma najwięcej szans przy bliskich wyborach? W tem miejscu warto może wspomnieć przez *Hałyczanina*, mimo to dość wiernie, opisaną scenę, jaka się zdarzyła w Sejmie podczas rozprawy budżetowej. *Hałyczanin* pisze: „Kiedy hr. Stanisław Badeni obsypywał pochwałami p. Barwińskiego i wyraził życzenie, aby tacy posłowie jak p. Barwiński weszli w większości do Sejmu, p. Okuniewski wtrącił: „Jeszcze zobaczymy“, a na to odezwał się głos p. namiestnika: „Postaramy się...““

Powyższa najważniejsza kwestya wzajemnych wyjaśnień między stronnictwami przysłoniła w ostatnich trzech tygodniach w pismach ruskich wszystkie inne sprawy, jak n. p. nawet walkę przeciw rządowym przedłożeniom szkolnym w Sejmie, której znów z naszej strony nikt, powodujący się dobrą wolą, za złe im brać nie może, tembardziej, że pożyteczność nawet dla Polaków tych ustaw nie jest znów jakimś nie wymagającym dowodów dogmatem! *Hałyczaninowi* jednak mimo wszystko starczyło czasu na zwykłe moskalofilskie i antipolskie koziołki. Pisząc o ostatniej dyskusyi ruskiej w Sejmie bukowińskim gdzie, chociaż w drastyczniejszej formie, lecz odbyła się podobna rozprawa między stronnictwami ruskiemi, jak u nas na szpaltach *Diła* i *Hałyczanina*, szanowny organ żargonowy tak się zapomniał z gniewu, że artykuł o wystąpieniu posłów Smal Stockiego i Pihulaka zatytułował: *Bukowyńskiy swyństwa*. Przy sposobności owacyi dla ks. Sapiehy musiał naturalnie zabrać głos w swojem piśmie, przyczem bardzo mu na rękę była korespondencya ze Lwowa do *Czasu* pisana przez ks. Skrochowskiego T. J., który pod godłem (=) i przybrawszy na siebie pozór „obywatela z Królestwa“ uderzył na tę uroczystość i na komitet ją urządzający.

Pod koniec jednak wpadł *Hałyczanin* w bardzo elegijny ton i popisał rzeczy, do których kiedyindziejby się nie przyznał. Parę dni temu w tem samem piśmie czytałem za rosyjskiemi gazetami powtórzony wykład, jak to w Rosyi może być mowa co najwyżej o „Polakach“ a nie o „Polsce“, to też zdziwiłem się, znalazłszy w przedostatnim numerze *Hałyczanina*, że Polakom „nikt r o z s ą d n y dziwić się nie może“, że „rozumnie pracowali około własnej sprawy“, a nakoniec, że „P o l s k a nie kończy się na Austryi!“ — Czyżby nawet *Hałyczanin* począł całą swoją działalność dotychczasową uważać za n i e r o z s ą d n ą? Wątpimy; to pewnie tylko — elegia!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 14 lutego.

(*Wrzawa w dziennikarstwie poznańskiem. — Enuncyacya ks. Arcybiskupa. — Zacietrzewienie dziennikarskie. — Rząd pruski opiekunem zabytków starożytnych w Księstwie — Bojkotowanie Polaków — Ks. Wład. Chotkowski jako defensor Ecclesiae*).

(φ) W prasie tutejszej znowu zawrzało jak w kotle. Przyczyną tej wrzawy jest list arcybiskupa Stablewskiego, zamieszczony w *Kuryerze Pozn.*, w którym naczelnik archidyecezyi naszej kategorycznie oświadcza, że nie bierze najmniejszej odpowiedzialności za artykuły, pojawiające się w tem piśmie, i że nietylko nie jest autorem słynnego bizantyńskiego artykułu *Kur. Pozn.*, ogłoszonego z okazyi urodzin cesarskich, ale że powziął o nim wiadomość zarówno z innymi czytelnikami *Kuryera Pozn.* Oświadczenie to ks. arcybiskupa jest bardzo ważnym dokumentem, gdyż tem samem dostojnik kościoła zaznaczył, że nie solidaryzuje się z tym wybrykiem polskiego ultralojalizmu i że nie chce, aby go o jaki związek wewnętrzny z nim posądzano. A prawdę mówiąc, opinia publiczna, przyzwyczajona przez *Kur. Pozn.* do uważania tego pisma za organ arcybiskupi, wyraźnie i ogólnie o autorstwo odnośnego artykułu posądzała, choć z wielkim bólem, następcę Prymasów Polski. Dziś wszyscy wiedzą nareszcie, że to jest nieprawdą i wielka stąd panuje w społeczeństwie radość, że arcybiskup zanadto czuje się Polakiem, aby pod jego niejako firmą przemycano tak podejrzany, co do wartości swej, towar nowoczesnego służalstwa polskiego względem tronu, i że publicznie dał temu wyraz oświadczając, że ani nie jest *Kuryer Poznański* jego organem, ani z jego pióra lub inspiracyi nie wyszedł potępiony przez całe społeczeństwo bizantyński artykuł.

Prasa poznańska bardzo żywo tą sprawą się zajęła i każde pismo według swego sentymentu ją omawia; wszystkie jednak wyrażają zadowolenie z powodu taktownego wystąpienia ks. arcybiskupa, za którego organ *Kur. Pozn.* starał się uchodzić, skutkiem czego wybryki jego szkodziły powadze arcybiskupiej.

Kur. Pozn. połknął gorzką pigułkę, zadaną mu przez arcybiskupa i nic nie umiał podać na swoje usprawiedliwienie, jak tylko to, że mu kamień spadł z serca, jaki i dlaczego, tego nie powiada bo trudno odpowiadać na takie *dictum* arcybiskupie, zwłaszcza gdy się ma do czynienia z abonentami-księżmi.

Za to inne pisma, którym *Kuryer Pozn.* co chwila groził egzorcyami, klątwami kościelnemi, i t. p., strasznie mu z tego powodu dogryzają, a choć przyznać trzeba, że niektóre w swej polemice posunęły się za daleko, walcząc mianowicie wstrętną bronią osobistych kalumnij, to przyznać trzeba, że *Kur. Pozn.* wytworzył u nas szkołę w tym względzie — przyczyniając się do obniżenia poziomu etyki dziennikarskiej. Nigdy nie zwalczał przeciwnika rzeczowo, zasadniczo, ale prawie zawsze godził w osobę i tę odsądzał od wszelkiej uczciwości, a zarazem podburzał przeciw nim duchowieństwo i innych swoich czytelników. Tę niską etykę dziennikarską przyswoiły sobie pisma, jak *Orędownik*, a mianowicie *Postęp*, — skutkiem czego polemika w pismach poznańskich nie należy do rzeczy najprzyjemniejszych. Niech się kto tym pismom oraz *Kur. Poznańskiemu* z zasadniczych względów narazi, to natychmiast bywa osobiście bojkotowanym, a znam wielu ludzi, którzy dla tego rodzaju polemiki usuwają się od prac obywatelskich, choć tego powodu bynajmniej za słuszny uważać nie można.

Doprowadził ten system polemiki dziennikarskiej do tego, że obecnie niektórym pismom nie wystarcza już wzajemne wymyślanie sobie; na najwyższego rozjemcę bywa teraz coraz częściej wzywanym s ą d p r u s k i, jak tego dowodem mnożące się ciągle procesy pomiędzy poszczególnemi pismami p o l s k i e m i, rzecz dawniej nieznana i ze stanowiska narodowego stanowczo potępienia godna, gdyż nie naszą rzeczą, a najmniej już rzeczą pism polskich, zasilanie kasy — rządowej.

Rząd pruski okazał, iż lepszym jest konserwatorem starożytnych zabytków polskich od polskich mieszkańców I n o w r o c ł a w i a. Istnieją w tem mieście ruiny wspaniałego niegdyś kościoła Panny Maryi, który należy do najstarszych kościołów w Polsce, a którego fundamenta pochodzą jeszcze z czasów pogańskich. Obecnie pragną Polacy inowrocławscy zbudować drugi kościół, ponieważ obecny parafialny jest za mały. Gmina kościelna zadekretowała, że nowy kościół ma być postawiony na miejscu kościoła Panny Maryi, którego ruiny należy usunąć. Ks. arcybiskup, któremu chodzi oczywiście o rychłe wybudowanie drugiego kościoła, folgując życzeniom mieszkańców Inowrocławia, zaprojektował, aby kościół stanął na starym cmentarzu kościoła Panny Maryi, żeby z ruin zbudowaną została fasada, a wieże w dawnej wysokości stanowiły front kościoła. Minister oświaty planu tego jednak nie zatwierdził i kościoła Panny Maryi, jako starożytnego zabytku sztuki ze względów archeologicznych nie pozwolił rozwalić. Przynajmniej raz można przyklasnąć decyzyi obecnego pruskiego ministra oświaty.

Organa prasowe sławetnego bractwa *H. T. K.* z obłudną miną powtarzają uporczywie, że Towarzystwo to nie myśli bynajmniej bojkotować Polaków i że całą działalność swoją wzoruje na ustawach znakomitego naszego Towarzystwa Pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego. Tak dowodził nawet w sejmie pruskim poseł T i e d e m a n n i narodowo-liberalny szowinista bismarkowskiego pokroju dr. Sattler. Tymczasem udało się znowu *Dziennikowi Poznańskiemu* wydobyć na jaw dokument, podpisany przez płatnego kierownika hecy antipolskiej Towarzystwa *H. T. K.*, p. Binzera, z którego pokazuje się, że na całe Księstwo rozesłano do Niemców okólnik z zapytaniem, czy wobec braku niemieckiej fa-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

4 (Ciąg dalszy.)

Nagle porwał się z otomany i parę razy przebiegł szybko salonik.

— Pfu! o czem ja myślę i nad czem biadam! Jeszcze trochę, a nabiorę do siebie obrzydzenia takiego, że chyba w łeb sobie palnę, aby przynajmniej z jednej poczwary — świat oczyścić!

Istotnie uczuł do siebie obrzydzenie, złagodzone wkrótce rozwagą, że jednak w trwodze i trosce o przyszłość nie chodziło mu naprawdę o Aurorę lub Irmę, ale o kawałek, o pewny kawałek chleba, i tyle przynajmniej suty, aby nie potrzebował liczyć się, jak sknera z każdym przełkniętym kąskiem. Gdyby w karyerze posunął się naprzód i posiadł egzystencyę szerszą, swobodniejszą, pozbyłby się najpewniej smutków i nieukontentowań, które go teraz napadają, jak babskie spazmy. Ożeniłby się zapewne i życie wypełnione uczuciami rodzinnemi ujęte w karby obowiązków, przyniosłoby mu sumę zadowolenia zupełnie wystarczającą.

Myśl o ożenieniu przychodziła mu do głowy nie po raz pierwszy. Uczuwał potrzebę przywiązania się do kogoś i posiadania obok siebie istoty miłej i przywiązanej. W samotności i w świecie bywało mu coraz częściej zimno i pusto.

Mętnie wyrozumiewał, że chłód pochodził z serca, które lubiąc mnóstwo rzeczy, nie kochało nic i nikogo. Nie wiele zastanawiał się nad tem, lecz nierzadko, choć przelotnie myślał, że musi przecież mieć kiedyś kogoś kochanego kochającego, prawdziwie bliskiego, swego. Ale były dwie przeszkody. Naprzód, sprzeciwiały się temu stanowczo warunki materyalne, dla niego jednego nawet nie wystarczające. Następnie, w wyobraźni jego, kędyś u jej szczytu, jakby pod jej niebem, unosił się typ kobiety, który mógłby obudzić w nim tkliwość i ufność, których pokłady nienaruszone leżały na dnie jego serca, wzruszonego często, lecz płytko i nietrwale. Nie określał przed sobą tego typu w rysach jasnych i stałych; ale wiedział, że musiało to być coś dziewiczego i słodkiego, rozumnego i prawego, coś z licem, jakby wyśnionem niegdyś, bladawem, wrażliwem. Kobiety, któraby taki typ urzeczywistniała, nie było w otoczeniu jego. Raz tylko przyśniła mu się i potem nigdy już takiej nie spotkał. Nic to; gdyby tylko polepszył się los jego gdyby warunki życia stały się szerszemi a przyszłość pewniejszą, rozejrzałby się po świecie, możeby znalazł taką i stał się szczęśliwym. Bo co teraz, to czuje się tak znudzonym, stęsknionym, a często i niespokojnym, jakby mu brakowało czegoś, co jest dla człowieka najważniejszem, najkonieczniejszem...

Z tem wszystkiem godzina już późna i do baronowej na wieczór jechać musi. Nie widział jej od paru miesięcy.

Odbywała wycieczkę w strony rodzinne swoje i jego gdzie miała do załatwienia jakąś sprawę majątkową: odbierała jakiś spadek, sprzedawała jakiś folwark, czy coś podobnego. Nie wiele obchodziła go przyczyna, dla której puściła się w tę dość daleką podróż i nie dowiadywał się o niej bardzo. Odkąd wróciła, nie widział jej jeszcze. Był u niej parę razy, ale w domu nie zastał, oddawała wizyty powitalne, krzątała się około urządzenia dzisiejszego wieczoru, wynagradzała sobie żałosną stratę czasu, poniesiona przez dwumiesięczną nieobecność w stolicy. Śmiech go brał na myśl o tem, co ta kobieta robić mogła na wsi przez całe dwa miesiące! Toż to musiały być desperacye i nudy śmiertelne! Wczoraj otrzymał od niej bilecik zapraszający z przypiskiem, który go zaciekawił. „Mam dla ciebie nowinę bardzo ważną i pomyślną, ale nie dowiesz się o niej gdzieindziej, jak tylko w moim małym saloniku, na kozetce, którą znasz, za parawanikiem chińskim, który lubisz. No, spodziewam się, że mi podziękujesz, bo nowina piękna. Już niedługo, a będziesz mógł mieć sam tyle parawaników chińskich, ile tylko dusza zażąda!“ Przebiegłszy oczyma ten dopisek, zrazu machnął ręką i pomyślał: „pewno jakieś głupstwo!“ Bo jej ważne nowiny zawsze były w tym rodzaju: „wiesz? urządzamy kulig o dziesięć wiorst za miasto, albo: w operze śpiewać będzie ten sławny Tromtadroni! albo: ta M., czy N. zakochała się w tobie, aż głowa jej się kręci!“ A jego, te kuligi, Tromtadrony i kręcenie się głowy M. albo N. obchodziły najczęściej tyle, ile śniegi zeszło roczne. Jednak tym razem było chyba coś innego, bo cóż znaczy oznajmienie, że będzie mógł wkrótce posiadać tyle parawaników chińskich ile tylko dusza zażąda. Parsknął śmiechem. Ogromnie komicznem wydało mu się wyobrażenie o duszy, żądającej parawaników chińskich. Albożto dusze żądają rzeczy w tym rodzaju? Zresztą, co prawda, są i takie, bardzo zabawne i może najszczęśliwsze.

Zadzwonił. Chłopakowi niedorosłemu, który wbiegł na odgłos dzwonka, rozkazał futro sobie podać i drzwi mieszkania na klucz zamknąć. Nie miał lokaja; pomimo pensyi znacznej, nie był w stanie go opłacać. Usługiwał mu na zapotrzebowanie syn stróża tej kamienicy pokaźnej ozdobnej, przy jednej z ulic głównych stojącej, w której znajdowało się jego mieszkanie, takie pokaźne, ozdobne, choć przez niego samego silnie krytykowane.

Na wschodach baronowej, szerokich, rzęsiście oświetlonych, dywanami wysłanych zobaczył dwie kobiety które, wyprzedzając go nieco, w białych okryciach wstępowały po stopniach wschodów powoli, równo, jakby po strudze światła płynęły w górę. Poznał je zaraz, poskoczył i prawie w mgnieniu oka obok nich się znalazł. Natychmiast też rozpoczęła się rozmowa żywa i wesoła, której słówka, uśmiechy, spojrzenia, nasuwały przypuszczenie „kręcenia się głowy“. I na prawdę, wysoka brunetka, z rysami trochę ptasiemi i gwiazdą brylantową w czarnych jak noc włosach, była tą M., o której niedawno baronowa oznajmiała krewnemu nowinę wielką: „wiesz? M. kocha się w tobie, aż jej się głowa kręci!“ Patrząc w tej chwili na Romana, można było zrozumieć to „kręcenie się“ za sprawą jego głowy tej i innych. Smutki, tęsknoty, niepokoje, rozmyślania, zamknął na klucz w mieszkaniu opuszczonem i był teraz niczem innem, jak ładnym, wytwornym chłopcem, uradowanym z miłego spotkania, rumianemi usty uśmiechającym się do czarnych oczu, które z upodobaniem patrzyły na niego z pod brylantowej gwiazdy. Było to zupełnie szczere. Bardzo widoczna sympatya kobiety powabnej i zajmującej w świecie stanowisko dość wysokie, sprawiało mu przyjemność podwójną. Lubił patrzeć w jej czarne, ogniste oczy i lubił, gdy widziano, że ona mu pozwala patrzeć w nie inaczej, jak wszystkim innym. Zrobiło się mu wesoło i przyjemnie. U samych drzwi baronowej właścicielka czarnych oczu i brylantowej gwiazdy, jakby nagle przypominając sobie o czemś, żywo przemówiła:

— Wie pan o nowinie?

Pomyślał, że stanowczo był to dla niego dzień nowin.

Ona mówiła dalej:

— Od dni paru bawi w naszem mieście p. Marceli Domunt, ten inżynier i aferzysta... Pewno dziś będzie u baronowej... Był wczoraj z wizytą u mnie... Bardzo przyjemny. Podobno Nabab zrobił się z niego...

Weszli do przedpokoju. Marceli Domunt! Dawny znajomy i prawie kolega szkolny, choć znacznie od niego starszy. Pamięta go dobrze. Nabab! Czy tak się wzbogacił? Prawda! słyszał już coś o tem... Ciekawym będzie zobaczyć znowu tego człowieka tak rozumnego i zręcznego że w czasie względnie krótkim potrafił stać się Nababem.

Amfilada salonów gorzała od świateł, mieniła się barwami ubrań kobiecych i męskich, wrzała gwarem głosów przyciszonych, ale licznych. Lokaje roznosili na tacach ogromnych herbatę, z mnóstwem dodatków, które nietylko smak, ale i wzrok nęcić mogły, takie to wszystko było ładne, ładnie ułożone, przyozdobione srebrem, kryształami, karmelem, naśladującym bursztyn. Na sprzętach najrozmaitszych: niższych, wyższych, ciężkich, leciuchnych, okrągłych, powyginanych, siedziały grupy kobiet i mężczyzn większe, mniejsze, podobne do klombów, rozsianych po przestrzeni kąpiącej się w białem świetle gazowem. Jak słońce w kroplach rosy stojącej na kwiatach, światło to zapalało miryady połysków na jedwabiach w złocie, w brylantach, w oczach. Obnażone ramiona kobiece przybierały w niem pozór marmurów śnieżnych lub biado-różowych. Długie suknie jak wody o barwach bladawych falowały po błyszczących kwadratach posadzki albo po fantastycznych wzorach kobierców. Zwisające od sufitów snopy i gwiazdy płomyków przeglądały się w zwierciadłach, które ich odbicia przesyłały innym, mnożąc je tym sposobem w nieskończoność daleką i olśniewającą. U okien osłoniętych draperyami ciężkich firanek, na wysokich łodygach strzelały śnieżne kielichy datury, nad gajem hiacyntów dziwne orchidee unosiły się na kształt roju pszczół i motyli, passi-flory pełzały od okna do okna, rozkładając na amarantowych adamaszkach i błękitnych pluszach swoje liliowo-czerwone gwiazdy. Jaskrawo-złote ramy prowadziły wzrok do pejzaży sielskich górskich, morskich, do postaci idylicznych, rycerskich, tu i owdzie ukazujących się na ścianach w świetle obfitem. W jednym z salonów widać było klomb zielonych roślin, przysłaniający białą statuę, dzieło sztuki, wyszłe z pod dłuta znakomitego. Nad stołami wznosiły się wazy sewrskie, japońskie, wspaniałe postumenty lamp z malachitu, z lapis-lazuli, ze starego bronzu. W gwarze rozmów, przypominającym grzmot nieustannie toczący się w oddaleniu wielkiem słychać było rytmiczne szelesty zwijanych i rozwijanych wachlarzy, brzęki ostróg, dźwięki srebra uderzającego o porcelanę, niekiedy śmiechy głośne, ale krótkie, podobne do rakiet wystrzeliwających z szemrzącego płomienia ogni sztucznych. W ostatnim salonie, daleko zda się, daleko, za morzem światła, gwaru i kwiatów, ktoś grał na fortepianie.

(C. d. n.)

bryki maszyn w Poznaniu nie należy przystąpić zaraz do założenia takiej fabryki i czy dani niemieccy obywatele ziemscy gotowi są popierać ją, oraz ile przeciętnie w 5 latach u niej machin zamawiać.

Jest to najwyraźniejszy bojkot, skierowany przeciw istniejącym w Poznaniu trzem polskim fabrykom machin, a mamy nadzieję, że posłowie nasi z tego dokumentu i innych objawów systematycznej hecy antipolskiej stosowny zrobią użytek, zwłaszcza gdy p. Tiedemann oświadczył, z powodu mów posłów Mottego i Czarlińskiego, że sprawę Towarzystwa szerzenia niemczyzny poruszy obszernie przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświecenia.

Pocieszającym w tej smutnej sprawie objawem jest fakt, że z kół niemieckich w Księstwie coraz liczniejsze odzywają się głosy potępiające robotę bractwa *H. T. K.* i pisma nasze prawie codziennie zamieszczają oświadczenia Niemców z różnych stron Księstwa, którzy się wypierają wszelkiego z niem wspólnictwa. Tutejsza zaś *Pos. Ztg.* ogłosiła w tych dniach dwa listy pewnego tutejszego, wybitne stanowisko zajmującego Niemca, który bez ceremonii Towarzystwu antipolskiemu odmawia wszelkiej racyi bytu i za pomocą niezbitych argumentów wykazuje, że działalność jego szkodzi nietylko Polakom i Niemcom w Księstwie, ale wręcz szkodzi interesom państwa.

Nie wiedzieliśmy, że ks. poseł Chotkowski tak czułym jest na to, co o nim piszą w Wielkopolsce, rodzinnej jego ziemi, w której był dawniej jednym z wodzów t. zw. stronnictwa ultramontańskiego. Tuteiszy *Goniec Wielkopolski* pozwolił sobie nieco sceptycznie wyrazić się o jego działalności poselskiej, a więc obywatelskiej, nie duchownej, z okazyi najnowszych jego sejmików relacyjnych w Krakowie i Wieliczce.

Wybrał się więc ks. Chotkowski z wielką filipiką przeciw rzeczonemu pismu w artykule nadesłanym naturalnie *Kuryerowi Poznańskiemu* którego ton rozdrażniony mocno nas zadziwił. Zwłaszcza jedno zdanie w liście szanownego prałata i posła mocno nas dotknęło, a mianowicie uroczyste twierdzenie jego, że on „przedewszystkiem jako poseł broni tylko interesów kościoła“, tak jakby temu kościołowi groziły dziś w państwie austryackiem jakie wielkie niebezpieczeństwa. Nam się zdawało, że ks. Chotkowski jako poseł, wybrany głosami ludu polskiego, winien w Wiedniu bronić interesów narodu i ludu polskiego. Dziwnych tam macie posłów! U nas żaden poseł nie śmiałby się popisywać tego rodzaju „posłowaniem!“

Wiedeń, *15 lutego.*

(?) Pisma koalicyjno centralistyczne pieją dziś hymny pochwalne na cześć największego z żyjących mężów stanu w Austryi — a ma być nim hr. Thun, namiestnik Czech. Hr. Thun wypowiedział podczas dyskusyi budżetowej w Sejmie czeskim mowę, która była raczej statystyką konfiskat, rozwiązanych lub nie doszłych z powodu zakazu policyjnego zgromadzeń, uwięzionych lub na wolnej stopie pozostających — słowem obrazem „działalności“ namiestnika w kierunku wzmocnienia powagi i znaczenia państwa w ziemiach czeskich.

Po tej mowie poznały pisma liberalne niemieckie niezrównany talent dyplomatyczny hr. Thuna i odkryły w nim największego męża stanu i zbawcę Austryi. Urzędowa *Wiener Abendpost* zbierała skrzętnie wszystkie te głosy liberalnej prasy, pomiędzy któremi głos *Nowej Pressy* — dla swojej naiwnej niemal szczerości — głównie na uwagę zasługuje.

Rzeczone pismo kończy swój panegiryk o mowie Thuna następującą uwagą:

„Jest to najwybitniejsza polityczna mowa, jaką hr. Thun wypowiedział od czasu zamianowania go namiestnikiem, stoi ona zupełnie na gruncie koalicyi (!!) i zwraca się przeciwko wywrotowym tendencyom, które propagują Omladyniści i Młodoczesi, żeby się na powierzchni utrzymać.“ Wylazło więc szydło z worka! Mowa hr. Thuna „stoi zupełnie na gruncie koalicyi“ — a ponieważ tej konstelacyi liberali niemieccy swój żywot zawdzięczają — przeto rzecz jasna i zrozumiała, dlaczego hr. Thun ze swoim policyjnym systemem — jest największym mężem stanu w Austryi i dlaczego mowa jego jest „politycznie najwybitniejszą“ z mów, jakie wypowiedział w czasie swego urzędowania. Wyznanie to organu centralistycznego ma w każdym razie tę wielką wartość, że nieuprzedzonym daje sposobność do ocenienia „doniosłości politycznej“ mowy hr. Thuna i zredukowania jej do właściwej miary.

Podczas gdy w Sejmie czeskim tak wiekopomne dla historyi rozwoju Austryi dzieją się rzeczy — obrady w Sejmie niższo-austryackim formalnie ugrzęzły. Jeżeli opozycya nie marnuje czasu na niepotrzebną i niedorzeczną dyskusyę — to większość — a raczej liberali niemieccy uniemożliwiają obrady dekompletowaniem posiedzeń. Jak już doniosłem — na porządku dziennym stoją bardzo ważne sprawy — Sejm miał być jutro zamkniętym — a tu dopiero dziś rozpoczęto generalną dyskusyę nad budżetem.

Natomiast Sejm styryjski — jak donoszą pisma tutejsze — ma do zaznaczenia ogromny „sukces“. Po wystąpieniu Słowieńców udało się wreszcie — pomiędzy Niemcami postępowymi i niemieckimi konserwatystami, osiągnąć zgodne *votum* — w sprawie gimnazyum w Cylei.

Obecnie zatem „cały Sejm styryjski“ — widzi w utworzeniu gimnazyum cylejskiego groźbę dla kultury niemieckiej.

Kiedy się tak postępowi i zachowawczy Niemcy zeszli w zgodzie — mogliby i rozmaite inne uchwalić rzeczy, któreby im zapewniły *Besitzstand* mandatów.

Podobno dnia 19 lutego, w którym równocześnie ma być otwarcie Rady państwa i raut dla posłów u księcia Windischgraetza, robotnicy urządzą kilka zgromadzeń, na których księciu Windischgraetzowi i posłom przypomną „argumenty z ulicy.“

Socyalizm w dziedzinie wychowania.

Od dawna już nie było posiedzenia parlamentu francuskiego tak poważnego, tak pełnego ścierających się opinij poważnych, jak ostatnie posiedzenie, poświęcone dyskusyi w sprawie wychowania publicznego przy rozprawie nad budżetem oświaty.

Trzy wielkie zasady polityczne, tym razem zastosowane do kwestyi oświaty publicznej, starły się ze sobą w toku dyskusyi: zasadę katolicką reprezentował d' Hulst z umiarkowaniem i godnością; Jaurès był wymownym rzecznikiem zastosowania socyalistycznych zasad w dziedzinie wychowania, a minister oświaty Poincaré bronił obecnej liberalnej szkoły świeckiej we Francyi.

Obrońca szkoły wyznaniowej zestawił tylko argumenta, znane od dawna, i oczywiście nic nowego nie mógł powiedzieć o systemie wychowawczym, który ma za sobą długą przeszłość, poważne doświadczenie i uświęcony jest tradycyą Minister bronił systemu, który od niedawna dopiero utrwalił się we Francyi, przyczem wyłuszczył liberalny republikański pogląd na szkołę świecką. Najciekawszą jednakże była mowa Jaurèsa, który rozwinął socyalistyczne zasady wychowawcze, czem w wysokim stopniu zainteresował Izbę, dowiódł bowiem, że socyalistyczny pogląd na świat ogarnia coraz szersze dziedziny i dzisiaj nie ma już prawie żadnej wielkiej kwestyi etycznej, czy społecznej, którejby socyaliści nie przedyskutowali i nie oświetlili ze swego stanowiska. Jaurès uczynił to w sposób bardzo wymowny i zręczny, tak że wszystkie dzienniki republikańskie, nawet rządowe, pomimo że nie podzielają oczywiście przekonań socyalistycznych, przyznają, iż od dawna już nie słyszano w parlamencie francuskim mowy, wypowiedzianej tak świetnie. Była to mowa polemiczna i rewolucyjna i niejeden jej ustęp razić musi, a nawet oburzyć polskiego czytelnika, wychowanego w innych zasadach w odmiennych żyjącego warunkach cywilizacyjnych i politycznych. Nie ulega jednakże wątpliwości, że zawiera ona kilka prawd dosadnych i niewzruszonych postulatów postępu i wolności. Jaurès oparł swą krytykę na głębszej podstawie i omawiając kwestyę szkolną, zwrócił się przedewszystkiem przeciwko objawiającym się obecnie w dziedzinie umysłowej prądom reakcyjnym, przeciwko tym, którzy chcą podkopać wolność u źródła samego i odmawiają znaczenia wiedzy nowożytnej.

Od pewnego czasu słyszy się narzekania na „bankructwo“ wiedzy nowożytnej i niedawno znakomity krytyk francuski Brunetière po głośnem posłuchaniu u papieża sam stanął po stronie reakcyi i napisał artykuł o bankructwie nauki, który zrobił niemałą sensacyę. Jaurès czyni do tego sarkastyczną aluzyę, zwracając się przeciwko tym patentowanym powagom, które „po powrocie z Rzymu“ propagują abdykacyę rozumu i wiedzy, oraz systematyczną pokorę i uległość.

I oto w chwili — mówi Jaurès, — kiedy kler dąży do opanowania naszych urządzeń szkolnych a znużeni republikanie gotowi są prawie poddać się papiestwu, gorliwi zwolennicy republikańskiej szkoły świeckiej z bólem konstatują, że szkoła ta nie urzeczywistniła pokładanych w niej nadziei, a sprawozdawca rządowy Pécaut szczerze wyznaje, że oświata państwowa jest tylko suchą nomenklaturą, a wychowanie etyczne zbiorem recept dziecinnych i płaskich, często niekonsekwentnych; całemu zaś systemowi brak „ciepła ożywczego“, te też wychowanie to nie jest w stanie „wytworzyć silnego ogniska w duszy dziecka i dać potężny impuls całemu kierunkowi życia“. Reakcyoniści upatrują na to jedyny środek w szkole wyznaniowej, zostającej pod kontrolą kleru, w przywróceniu religijnej zasady w wychowaniu. Jaurès zaś odpowiada na to:

„Co do mnie, nie mam żadnego z góry powziętego uprzedzenia ani wzgardy dla tych wielkich dążności religijnych, które pod postacią rozmaitych mytów, symboli i dogmatów nieraz podźwignęły ducha ludzkiego. Nie zasklepiam się również w ciasnym pozytywizmie Littré'go, który jest tylko lichą redukcyą szerszego mistycznego pozytywizmu Augusta Comte'a. Pojmuję niecierpliwość i upojenie myśli nowych pokoleń, które za pomocą filozofii Spinozy i Hegla chcą pogodzić naturalistyczne pojęcie świata z poglądem idealistycznym; i jeżeli nie piszę się na ten dziecinny, rządowy spirytualizm, jaki Cousin, w drugim swym okresie narzucił na czas pewien uniwersytetom, to nie uznaję również za ostateczny dogmat powierzchownego materyalizmu, mające go pretensyę do wytłómaczenia wszystkiego za pomocą tej najwyższej niewiadomej, która nazywa się materyą. Sądzę bowiem, że wyjaśnienia mechanicznej natury nie wyczerpują jeszcze istoty wszechświata i że ta przędza formuł algebraicznych i oderwanych hypotez, którą zarzucamy na świat, tak samo przepuszcza rzeczywistość, jak oczka sieci rybackiej przepuszczają wodę rzeczną. (*Oklaski*)

Nie myślałem nigdy, ażeby wielkie religie były dziełem wyrachowania lub szarlataneryi. Prawda, że były one nieraz wyzyskiwane w tym celu przez klasy i kasty, ale powstały niewątpliwie z głębi samego człowieczeństwa i były nietylko niezbędną fazą w rozwoju ludzkości, ale i dzisiaj jeszcze są nieporównanym dokumentem ludzkiej natury i, zdaniem mojem, zawierają w swych niewyraźnych aspiracyach dziwne przeczucia i wezwania do przyszłości, które będą zapewne wysłuchane.

Oto, w jakim duchu demokracya pojmować powinna problemat świata i dziejów, który dominuje w kwestyi wychowania, a duch ten nie jest wcale nowym, lecz od wieku już panującym duchem wiedzy samej.

Ale co należy przedewszystkiem zachować, co stanowi nieocenione dobro człowieka, zdobyte w długim szeregu przesądów, cierpień i walk, to ta idea, że niema prawdy uświęconej, tj. zakazanej dla wolnego badania ludzkiego i że największą, najwznioślejszą rzeczą na świecie jest nieograniczona wolność umysłu; i żadna potęga, wewnętrzna ani zewnętrzna, żadna władza i żaden dogmat nie powinien krępować ustawicznych wysiłków i bezustannych dociekań ludzkości; ta idea, że ludzkość we wszechświecie to niby wielka ankieta, komisya śledcza, której żadna interwencya rządowa żadna intryga na niebie i ziemi nie powinna ograniczać ani wypaczać jej czynności (*Żywe oklaski*); że wszelka prawda, która nie pochodzi od człowieka, kłamstwem jest; że nasz zmysł krytyczny powinien być zawsze czujnym we wszystkich naszych przywiązaniach, a pewna do za tajemnego buntu wewnętrznego powinna być we wszystkich naszych przekonaniach i myślach; i gdyby nawet idea Boga przybrała kształty namacalne, gdyby sam Bóg objawił się widzialnie i chciał opanować masy, pierwszym obowiązkiem człowieka byłoby odmówić mu posłuszeństwa (*oklaski na skrajnej lewicy*) i traktować go jako równego z którym się dyskutuje, a nie jako pana, któremu się ulega.

Oto, na czem polega w zasadzie znaczenie, wielkość i wzniosłość naszego świeckiego systemu szkolnego i niedorzeczni są ci, którzy żądają abdykacyi rozumu na tej podstawie iż nie znamy, a może i nigdy nie poznamy prawdy zupełnej; niedorzeczni, którzy chcą nas pozbawić ruchu dla tego, że chodzimy krokiem niepewnym i potykamy się, lub pogrążyć nas w zupełną noc jedynie z rozpaczy, że nie posiadamy pełnego światła.

Ale co najbardziej potępia nowych zwolenników wiary to właśnie, że wiary nie mają. (Głosy: *Prawda, prawda!*) I ten nowy pomysł, za pomocą którego część wystraszonej burżuazyi chciałaby przywrócić kraj do dawnej wiary, t. j. do dawnej uległości, rozbija się o ten szkopuł, że właśnie ci, którzy chcą wpoić wiarę w lud sami jej nie mają! (*Oklaski.*) Czują oni bardzo dobrze, że nie mogą ani sami przejąć się szczerą wiarą, ani natchnąć nią klas rządzących. Poprzestają więc na tem, że mówią sobie: jeśli nie możemy już wierzyć, to przynajmniej dla tłumów zachowujmy pozory. Już jest zapóźno, i nikogo już nie oszukają. Jeżeli zaś część burżoazyi, dla ratowania swych przywilejów, chce się skupić obok Watykanu i schronić się pod osłonę fabrykowanej religii, to nie opóźni to wcale jej zguby: zbezcześci tylko jej agonię. (*Żywe oklaski i głosy z lewicy: Prawda! doskonale!*)

Zresztą możemy osądzić z góry i przewidzieć dokładnie, czem stałaby się nasza oświata publiczna pod odrodzoną karnością klerykalną i pod wpływem tego słodkiego lekarstwa, którego p. d'Hulst dał nam przed chwilą szczególnie rozcieńczoną tynkturę.

Tak jest, nie staranoby się wcale o wpojenie w lud, w nauczycieli i dzieci szkolne wiary szczerej i głębokiej tłumionoby tylko wszelki wolny objaw ducha i wszelką ruchliwość umysłu; wymaganoby od nauczycieli zwodniczych pozorów, fałszowanoby słowa i czyny i spróbowanoby tej zbrodni: ażeby wszczepić w powstający do życia lud hypokryzyę religijną konającej burżoazyi. (*Żywe oklaski na lewicy*)

Jaki na to środek? Jak uniknąć tego niebezpieczeństwa? Jeden tylko macie środek, panowie zastosować jeśli nie ze wszystkiemi następstwami to przynajmniej w głównych zasadach to, co pozwolicie mi, że nazwę po imieniu — politykę socyalistyczną! (*Żywe poruszenie w Izbie.*)

Otóż mówię wam, panowie, że stosując śmiało i odważnie zasady polityki socyalistycznej w dziedzinie szkolnictwa, najpierw zjednacie dla republiki, dla dokonanego już dzieła republikańskiego i świeckiego przychylność mas, która sama jedna pozwoli wam zachować równowagę wobec tej siły wytrwale działającej i zorganizowanej, która nazywa się kościołem. Powtóre, przez dokonanie tej poważnej i głębokiej reformy społecznej przystosujecie stopniowo do nowych idei i nowego porządku rzeczy przynajmniej tę niepewną i chwiejną część burżoazyi, która niema tak ściśle solidarnych interesów z całą klasą, lub też posiada szlachetność wyższą nad interes kasty, i zmniejszając widoki reakcyi, złagodzicie przez to krwawe jej następstwa. A wreszcie podniesiecie przez to poziom naszej świeckiej edukacyi i nadacie jej skuteczność, jakiej nie może mieć obecnie. A dlaczego jej mieć nie może? dlaczego, pomimo gorliwości nauczycieli, pomimo ich wykształcenia i oddania się swym obowiązkom, wychowanie moralne, które powinno być ostatecznym wynikiem oświaty ludowej, nie stoi na właściwej wysokości? Oto dlatego, że nie podobna uczyć moralności w szerszem znaczeniu tego wyrazu, nie podobna nadać wyższego ogólnego kierunku życiowego, nie mając należytego punktu oparcia we współczesnej rzeczywistości.

W ustroju społecznym, który poprzedził naszą epokę, była przynajmniej łączność i zgoda pomiędzy pojęciami a życiem, pomiędzy słowem a czynem. Była hierarchia społeczna, której odpowiadała hierarchia religijna; była rezygnacya socyalna, podobnie jak rezygnacya religijna. Na szczycie tworów świata stały wyższe potęgi i Bóg, podobnie jak na szczycie hierarchii społecznej stali: patrycyusz, kapłan i król. Nie było w tem przynajmniej hipokryzyi społecznej i dwuznaczności: niewolnik wiedział, że wobec Boga równym był swemu panu, ale wiedział także, że w życiu doczesnem musi być niewolnikiem.

Obecne zaś społeczeństwo charakteryzuje przedewszystkiem objawiająca się na każdym kroku sprzeczność zasadnicza pomiędzy hasłami a czynami, i to właśnie podkopuje wszelkie wychowanie moralne, ponieważ czyni nasze społeczeństwo niezdolnem do wytknięcia sobie jasnych zasad etycznych. Nie mamy dzisiaj ani jednego wielkiego hasła, któreby miało znaczenie prawdziwe, pełne i lojalne: braterstwo, a jednak walka wszędzie; równość, a różnice w pozycyi socyalnej coraz bardziej się pogłębiają; wolność, a słabi wystawieni są na wszelkie krzywdy i kaprysy przemocy... (*oklaski na skrajnej lewicy*); własność, t. j. ścisły i osobisty stosunek człowieka do rzeczy, człowieka do części przekształconej przezeń przyrody i spożytkowanych jej sił, i oto własność staje się coraz bardziej potworną fikcyą, która oddaje na pastwę garstce wybrańców siły przyrody i siły ludzkie!

Tak jest, na każdym kroku zasadzka, hipokryzya haseł. Przed stu laty już Diderot przeczuł przyszłe fałsze, skoro powiedział w jednej ze swych myśli rewolucyjnych: „Mieć niewolników to nic jeszcze; ale co gorsza, to mieć niewolników a nazywać ich obywatelami!“

Nie istniało nigdy społeczeństwo tak zuchwale ironiczne, jak obecne, a ironia — niechaj mi wybaczy p. Barrès — nie może być powszechną zasadą pedagogiczną. Nie sądzę, iżby było pożądanem, ażeby Mefistofeles dla wszystkich uczniów we Francyi rozpoczął swą słynną lekcyę ironiczną, jaką dał naiwnemu studentowi w utworze Goethego.

A jednak cóż mają robić wasi nauczyciele, postawieni pomiędzy hasłami a rzeczywistością. Jeśli biorą słowa na seryo, to stają się dudkami, łatwą zdobyczą dla kościoła; jeśli zaś biorą na seryo rzeczywistość, stają się rewolucyonistami i wyłamują się z waszej ciasnej karności.

Pozostaje jedno tylko wyjście: ażebyście za sprawą tych nauczycieli, podobnie jak za sprawą całej zorganizowanej demokracyi, zbliżyli nasz ustrój społeczny i naszą epokę do owej chwili, kiedy te hasła, dzisiaj kłamliwe, staną się prawdą; gdyż wówczas jedynie możliwem będzie wychowanie moralne, mające podstawę, w otaczającej rzeczywistości życiowej. Zanim to nastąpi, zadaniem szkoły jest przygotować do tego umysły i kształcić je w ten sposób, ażeby przeczuwały i przewidywały tę nową epokę socyalną.

Jedynie przez zastosowanie w dziedzinie szkolnej nowej polityki, szczerej a energicznej, można uratować naszą oświatę publiczną od powszechnego zniechęcenia. Pamiętajmy, że pod względem wychowania publicznego stoimy dopiero u progu. Przymus szkolny w wielkich miastach jest właściwie iluzorycznym: trzeba zorganizować w budżecie system wspomagania szkół i uczniów. Ale przedewszystkiem trzeba skonstatować, że nauczyciele obecnie nie czują się pewni w spełnianiu swych obowiązków i w popieraniu sprawy republikańskiej. Mają oni prawo powiedzieć rządowi: *„Faites nous de bonne politique, et nous vous ferons de bons écoliers“.*

Mowa Jaurès'a zrobiła potężne wrażenie w Izbie i przyjęto ją długiemi oklaskami; naturalnie skrajna lewica oklaskiwała ją z największym zapałem. Odpowiedział Jaures'owi minister Poincaré. Odpowiedź ta nie mniej interesującą byłaby dla czytelników, ale dla braku miejsca musimy ją odłożyć na drugi raz.

Przegląd polityczny.

Kraków, *16 lutego.*

Izba poselska austryackiej Rady państwa obradować będzie przez pierwsze ośm do dziesięciu dni nad nowym kodeksem karnym. Przez ten czas kluby mają przeprowadzić dyskusyę nad projektem reformy podatkowej, poczem rozpocznie się w Izbie dyskusya nad tą sprawą. Reformą podatkową zajmować się będzie Izba aż do Wielkanocy, a tymczasem komisya budżetowa przygotuje sprawozdanie o budżecie na rok bieżący. Dyskusya budżetowa rozpocznie się zatem w Izbie dopiero po feryach wielkanocnych. Reformy podatkowej nie załatwi jednak Izba prawdopodobnie do świąt, a więc także i w tej sesyi gdyż w drugiej jej części dyskusya budżetowa zajmie cały czas.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej, wybrana przez Izbę poselską załatwiła kilka paragrafów, odnoszących się do reformy sądów przemysłowych, które mają być przeobrażone na wzór niemiecki i wykonywać jurysdykcyę we wszystkich sporach pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami ze stosunków służbowych tak w fabrykach, jak rękodziełach. Kupcy i domowy przemysł nie mają jednak podlegać tym sądom. Sądy przemysłowe ma rząd zaprowadzić w drodze rozporządzenia, w porozumieniu z Sejmami i Wydziałami krajowemi. Dalszy ciąg rozpraw nastąpi dzisiaj, a następnie komisya przystąpi do omówienia reformy giełdowych sądów rozjemczych.

W Pradze odbył się w tych dniach bankiet na cześć p. Riegera. Bankiet ten uważają powszechnie za pożegnalny dla sędziwego męża stanu, który zamierza wycofać się z życia politycznego.

Sejm Wyższej Austryi uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby przepisy o postępowaniu w sprawach drobiazgowych rozszerzył do sporów, w których rozchodzi się o przedmioty, mające wartości do 100 złr. — Następnie Sejm przeznaczył kwotę 6000 złr. na dodatki drożyźniane dla nauczycieli.

Birżewyja Wiedomosti donoszą:

„Do wiadomości ministerstwa oświaty doszło, że skutkiem poduszczań ludzi źle myślących śród uczącej się młodzieży powstała myśl o konieczności reformy ustaw, obecnie obowiązujących w wyższych zakładach naukowych. Ażeby dojść do celu, ludzie ci używają najrozmaitszych środków, usiłując zebrać o ile można najwięcej podpisów na petycyi, którą mają zamiar podać, ponieważ przypuszczają, że im większa będzie liczba podpisów, tem większy wpływ wywrze petycya owa na rząd. Wielu z tych agitatorów już odnaleziono i aresztowano. Żeby uchronić młodzież uczącą się w wyższych zakładach naukowych od podszeptów wyżej wspomnianych ludzi, podajemy do wiadomości, że wszelkie petycye, nie bacząc na liczbę podpisów, będą pozostawione bez skutku, albowiem prawa są stanowione i zmieniane nie przez uczącą się młodzież, lecz przez władzę wyższą. Zresztą wyższy zarząd naukowy liczy teraz, jak i przedtem, na rozsądek większości studentów, którzy przecież rozumieją, że wstąpili do wyższych zakładów naukowych nie dlatego, ażeby zmieniać ustawy tychże, lecz jedynie dlatego, ażeby się kształcić i wiadomości swe o ile możności rozszerzać“.

W uniwersytecie moskiewskim oprócz tego wywieszono „ostrzeżenie“, potępiające Związek zjednoczony kółek studenckich, znanych pod nazwą „Ziemlaczestw“, t. j. stowarzyszeń, składających się ze studentów, pochodzących z tej samej gubernii. Rosyjskie dzienniki przytaczają dosłownie to „ostrzeżenie“, znane już z telegraficznych streszczeń.

Manifest rosyjskiej partyi ludowej.

Daily Chronicle zamieszcza manifest rosyjskiej „partyi praw ludu“, wystosowany w formie listu do cara Mikołaja II i rozrzucony po całem cesarstwie rosyjskiem. Powód do wydania tego manifestu dało znane przemówienie cara do deputacyj w Pałacu Zimowym w dniu 27 stycznia. Partya praw ludu wydała już jeden manifest do narodu rosyjskiego po wstąpieniu na tron nowego cara. W manifeście owym, który w swoim czasie przytoczyliśmy w naszym dzienniku, wyłuszczyła swe żądania, stanowiące stosunkowo dosyć umiarkowany program autonomiczny. Obecnie stronnictwo to pozbyło się złudzeń co do zamiarów cara Mikołaja II, tak jak pozbyli się ich wszyscy, i stwierdza tylko smutną prawdę i własne rozczarowanie oraz zapowiada walkę żywiołów liberalnych przeciwko reakcyi, której nowy car oddał się w zupełności. Partya ludowa zaznacza w swym manifeście, że car został wprowadzony w błąd przez dworaków i biurokratów, którzy wszelkiemi siłami starali się wzbudzić w nim uczucie trwogi, ażeby tem łatwiej użyć go do swych celów reakcyjnych. Oto główny ustęp manifestu: „Zniweczyłeś swoją popularność i odwróciłeś od siebie tę część społeczeństwa która w sposób pokojowy walczy w obronie postępu; odwróciłeś od siebie, rozczarowałeś ją obraziłeś. Są to jednak najlepsze siły państwa. Będą one prowadzić dalej wytrwale pokojową, ale niewzruszoną i dobrze obmyślaną walkę za osiągnięciem swobód i urządzeń autonomicznych, które są niezbędne. Ale zwrot reakcyjny, stwierdzony w twem przemówieniu do deputacyj, innego jeszcze rodzaju wpływ wywrze na inne stronnictwo, które z tem większą gorliwością zwalczać będzie znienawidzony przezeń obecny ustrój państwowy i społeczny. Ty sam rzuciłeś rękawicę do walki; to też teraz walka prowadzoną będzie bez wytchnienia“.

Dwie ofiary.

(Dn. 17 lutego 1865).

Stoki cytadeli warszawskiej, ten mogilnik męczenników styczniowego powstania, jeszcze w r. 1865 widział dwie ofiary, które widomie służbę swą dla Ojczyzny zapieczętowały utratą życia. Od r. 1861 po koniec 1866, na całym obszarze ziem polskich, pod panowaniem Rosyi będących, kat i kule w bezbronną pierś kierowane, zaprowadzały „porządek“. Straceni, polegli na placu walki, zamknięci w więzieniach lub wysyłani na Sybir, to cała armia polska, — a pozostali, to jej sprzymierzeńcy, którzy w imię wolności i miłości Ojczyzny odważyli się wypowiedzieć zacięty bój wrogowi.

Aleksander Waszkowski, bardzo czynny w ostatniem powstaniu, zajmujący rozmaite stanowiska, był jednym z ostatnich członków organizacyi, których Rosya pochwyciła i traciła.

Syn oficera b. wojsk polskich, ukończywszy nauki w kraju, udał się na kursa uniwersyteckie do Petersburga. Manifestacye narodowe w Warszawie i żywszy prąd patryotyzmu — nie zawsze krytyczny, ale zawsze szczery i szlachetny, wywołany wypadkami czasów ostatnich, sprawił, że Aleksander w r. 1862 powrócił z nad Newy.

Niebawem znalazł się w organizacyi miejskiej Warszawy, gdzie znany był jako zwolennik zbrojnego wystąpienia przeciw Rosyi. Po wybuchu powstania, wiedząc, że brak funduszów stoi na przeszkodzie czynnej interwencyi, nader śmiałym i zręcznie obmyślonym krokiem postarał się dostarczyć pieniędzy na cele powstania.

Rozpoczęte rokowania o zabranie kasy głównej przy komisyi skarbu w Warszawie, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem Waszkowski, w marcu r. 18 3, mimo stojącego szyldwacha w dzień, kiedy na ulicy panował ruch największy, wynosił na plecach worki z pieniędzmi. Rząd Narodowy, oceniając energię Waszkowskiego, mianował go w połowie r. 1863 wydziałowym w organizacyi miejskiej, a w grudniu naczelnikiem miasta Warszawy.

Na tem stanowisku, pod okiem srożącego się nieprzyjaciela, wytrwał aż do czasu aresztowania. — Z dziwną przezornością unikając rąk komisyi śledczej, nie przestawał pracować w organizacyi miejskiej, nawet wówczas, kiedy liczni towarzysze pracy byli już pojmani. Waszkowski był autorem licznych odezw, wydawanych w Warszawie od czerwca r. 1864, a więc po aresztowaniu Traugutta.

Schwytany w końcu 1864 r., nie zdradziwszy nikogo, skazany został na rozstrzelanie. Wyrok spełniono w cytadeli warszawskiej dnia 17 lutego r. 1865.

Ojciec Waszkowskiego, ostatnio urzędnik rządu gubernialnego w Warszawie, chociaż śledztwo nie mogło mu dowieść żadnej winy, skazany został na wygnanie do orenburskiej gub. za to, że miał takiego syna, jak Aleksander. W drodze, z trudów i żalu po śmierci syna, rozchorował się i nie doszedłszy do miejsca wygnania, zmarł w Czystopolu gub. kazańskiej, w pierwszej połowie r. 1865.

Drugim straconym był Emanuel Szafarczyk, mieszczanin warszawski, który znany był jeszcze pod nazwiskiem Kamińskiego.

Od samego początku czynny w organizacyi, otrzymał od Rządu Narodowego nominacyę na naczelnika oddziałów żandarmeryi. W ruchach powstańczych, gdy Rząd Narodowy nie może mieć jawnej kwatery, a rozkazy wydawane bywają tajemnie, gdyż nieprzyjaciela spotyka się na każdej piędzi ziemi, wykonanie wyroków nie jest łatwem, bo nietylko trzeba wynaleźć skazanego, ale jeszcze upatrywać odpowiednią chwilę do spełnienia rozporządzeń. Wykonanie wyroków, zleconych przez Rząd Narodowy, należało do oddziału żandarmeryi.

Akt oskarżenia przeciw Szafarczykowi obwinia go jeszcze o udział w podpaleniu składów skarbowych z rekwizytami dla wojska rosyjskiego, werbowanie ochotników do oddziałów powstańczych, rozpowszechnianie pieśni narodowych i wiele innych czynności, skierowanych przeciw rządowi rosyjskiemu.

Po długiem więzieniu w kazamatach cytadeli, po męczących śledztwach, w których nikogo nie wydał i chociaż do wielu przypisywanych mu czynności się nie przyznał, wyrokiem sądu skazany został na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano na stokach cytadeli warszawskiej dnia 17 lutego r. 1865. Nie była to ostatnia egzekucya, znajdowało się jeszcze w więzieniach w Królestwie 3800 osób, z których kilkanaście stracono.

Ze śmiercią bojowników idei nie zdołano zabić ducha i przygnieść narodu, bo jedni na placu boju walczyli, a drudzy stale w życiu prywatnem. ***R.***

Kronika.

Kraków, *16 lutego.*

Uroczystość intronizacyi księcia biskupa Jana Puzyny odbędzie się jutro na Wawelu. W uroczystości wezmą udział: metropolita lwowski ks. arcybiskup Morawski, biskup przemyski ks. Łukasz Solecki, biskup tarnowski ks. Ignacy Łobos i sufragan przemyski ks. dr. Glaser. Ze strony zaś władz: namiestnik hr. Kazimierz Badeni i minister oświaty dr. Stanisław Madeyski.

Porządek uroczystości, ogłoszony przez kapitułę, jest następujący:

Na odgłos wszystkich dzwonów w kościołach krakowskich przybędą o godz. 8½ rano na Wawel procesye ze wszystkich kościołów parafialnych i zakonnych i ustawią się na dziedzińcu zamkowym.

Kapituła katedralna, proboszczowie, duchowieństwo świeckie, zakonne i alumni seminaryum duchownego oczekiwać będą przybycia księcia biskupa przy pierwszej bramie na Wawelu; tu ma również czekać cała assysta. O godz. 9 przyjedzie książę biskup i od tej bramy pójdzie pieszo poprzedzony duchowieństwem i kapitułą do katedry. W czasie procesyi ma chór odśpiewać hymn do św. Stanisława biskupa: *Gaude Mater Polonia.*

W drzwiach głównych katedry zatrzyma się ks. biskup i tam, po stosownej ceremonii, ks. prepozyt kapituły poda mu na tacy klucze katedry Wawelskiej i wprowadzi processyonalnie do kościoła przy śpiewie: *Ecce Sacerdos magnus.*

Najprzód wstąpi ks. biskup do kaplicy Najśw. Sakramentu, skąd uda się do grobu św. Stanisława a następnie do wielkiego ołtarza. Po skończonym śpiewie, archidyakon odśpiewa z pontyfikału wierszyki: *Protector noster adspice Deus* i t. d. wraz z modlitwą: *Deus omnium fidelium pastor* i t. d.

Po tej modlitwie odśpiewa chór antyfonę: *De titulo ecclesiae Cathedralis* o św. Wacławie. Podczas tego ks. biskup wstępuje na tron i ubrawszy się w pontyfikalia uda się do ołtarza wielkiego, poczem w mitrze i z pastorałem wróci na tron. Tymczasem ksiądz kanclerz stojąc na najwyższym stopniu ołtarza, odczyta *Breve* w języku łacińskim i polskim. Następnie ks. wikaryusz generalny powita w imieniu całego duchowieństwa ks. biskupa krótką przemową, na którą ks. biskup odpowie. Zaraz potem chór rozpocznie hymn dziękczynny: *Te Deum laudamus* — podczas którego duchowieństwo całe złoży tak zwaną *obedyencyą* czyli *homagium* swemu pasterzowi.

Po tem ks. biskup przywdzieje ornat i przystąpiwszy do ołtarza zacznie mszę św. Po ewangieli, zamiast kazania, odczyta się z ambony list pasterski — poczem książę biskup z tronu krótko przemówi do ludu.

Stowarzyszeniom i deputacym wskaże miejsce ks. Flis, wikaryusz i ceremoniarz katedralny.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno filozoficzny odbędzie posiedzenie swe zwyczajne w poniedziałek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Prof. dr. T. Wojciechowski: „O Piaście i o piaście“. Dr. St. Smolka: „Czas powstania dawnego Rocznika kapitulnego krakowskiego“. Na posiedzeniu ściślejszem: Sprawa konkursu im. J. U. Niemcewicza.

Z Koła artystyczno-literackiego. Celem uczczenia bawiącego w Krakowie znakomitego śpiewaka p. Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w lokalu Koła we środę 20 b. m. zebranie towarzyskie (męskie), połączone z wspólną kolacyą. Osoby, pragnące uczestniczyć w zebraniu i w kolacyi, a nie będące członkami Koła, mogą wziąć udział za wpisaniem się na liście, złożonej u kursora Koła, najpóźniej do wtorku 19 b. m.

Trzecia i ostatnia „sobótka“ Koła, połączona z rautem muzycznym i zabawą tańcującą, odbędzie się w dniu 23 b. m.

Obfity śnieg z małemi przestankami padał przez cały dzień wczoraj i w nocy na dzisiaj. Dzisiaj mróz parostopniowy. Pociągi przybyły ze znacznem spóźnieniem.

Spóźnianie się pociągów na linii między Lwowem i Krakowem zaczyna przybierać wielkie rozmiary. Niedawno temu spóźnił się o cztery, czy pięć godzin pociąg pospieszny lwowski dlatego, że w Gródku (*sic!*) zepsuła się maszyna. Oburzenie podróżnych, którzy zmuszeni byli przez kilka godzin w nocy pozostać w Gródku, było usprawiedliwione, nie podobna bowiem wyrozumieć, dla czego ze Lwowa nie nadesłano nowej maszyny. Nieudolność w zarządzie ruchem kolejowym spowodowała opóźnienie, które wytłómaczalneby byćby mogło na kolei sybirskiej, lecz nie na głównej linii kolejowej w Galicyi. Dlaczego dzisiaj dopiero koło godziny 12 w południe otrzymaliśmy korespondencye ze Lwowa, nie wiadomo. Domyślamy się tylko, że powodem spóźnienia się pociągu są zaspy śnieżne. Dziwi nas jednak, że spóźnienie jest tak wielkie.

Musimy przy tej sposobności zauważyć z ubolewaniem że krakowska dyrekcya ruchu kolei państwowych zwykła zawiadamiać nas za pomocą komunikatów o przerwach w ruchu na liniach czeskich, morawskich śląskich lub pobocznych w Galicyi, — natomiast w razie bardzo poważnych przerw w ruchu na głównej arteryi między Krakowem a Lwowem uznaje krakowska dyrekcya za stosowne sam fakt tych wypadków i ich powody pokrywać milczeniem. A przecież publiczność ma niejakie prawo domagać się, aby w podobnych razach dzienniki informowane były ze źródła urzędowego o powodach przerwy w komunikacyi kolejowej!

Wielki festyn na lodzie w parku krakowskim odbędzie się jutro w niedzielę staraniem wydziału „Harmonii“. Za dobre i popisowe jazdy rozdane będą nagrody dla pań i panów. Festyn zakończą wspaniałe ognie sztuczne Stefana Leńczowskiego, konc. salinarnego pyrotechnika z Wieliczki, i wyścigi o nagrody. Dochód na płaszcze dla kapelistów „Harmonii“. Naddatków nie przyjmuje się żadnych.

Natchniony wiersz pod tyt. „Zjawienie z Kroż“, zamieszczony przez nas niedawno, przysłano nam z pod zaboru rosyjskiego. Sądziliśmy, że przesyłający ten utwór jest jego autorem, jakkolwiek z łatwych do zrozumienia powodów w tym charakterze podpisać się pod nim nie mógł. Pokazuje się tymczasem, że wiersz ten zamieszczony był w styczniowym zeszycie 1894 *Przeglądu Powszechnego* autorem zaś jego jest ks. W. Piątkiewicz, Jezuita. Najwidoczniej wiersz ten przepisywany krążył między ludnością polską i z dalszej ręki dostał się do szpalt naszego pisma. Nie ulega wątpliwości że korespondent nasz nie wiedział o pochodzeniu wiersza.

Zarząd kolei państwowych odebrał właściwie zniżkę udzielaną dotąd uczniom szkół publicznych na bilety jazdy, przez to, że wydał rozporządzenie, aby każdy z proszących o tę zniżkę (do połowy) załączał do podania stempel na 50 cent. Zważywszy, że młodzież nie odbywa zazwyczaj zbyt dalekich podróży, gdyż na święta i ferye jedzie do domu rodzicielskiego co najwyżej o kilka, lub kilkanaście mil odległego od miasta, w którem uczeń uczęszcza do szkoły, — to właściwie odebrano jej dotychczas udzielaną zniżkę, gdyż połowa ceny biletu i tak nie wynosi więcej nad 50 centów, t. j. tyle, ile kosztuje stempel. Czyż kolej państwowa koniecznie musi, dla utrzymania równowagi budżetowej, ciągnąć zyski z biednych studentów, dla których we wszystkich cywilizowanych i niecywilizowanych krajach istnieją bardzo znaczne ulgi w opłatach za jazdę koleją? Nie możemy przy tej sposobności zamilczeć uwagi, że kolej Karola Ludwika była łaskawszą dla studentów, niż obecnie zarząd kolei państwowych. Byłoby do życzenia, aby w Radzie kolejowej nasi delegaci stanęli w obronie biednej młodzieży i zażądali zarówno zniesienia tego nowego przepisu, jak innych biurokratycznych i utrudniających przepisów, od których spełnienia zależy udzielanie młodzieży szkolnej zniżek kolejowych.

P. Aleksander Bandrowski odśpiewa na wtorkowym koncercie nową, nigdy jeszcze w Krakowie nie śpiewaną pieśń J. Galla, do słów A. Asnyka p. t. „Gdybym był młodszy dziewczyno“.

Odczyt prof. Czesława Pieniążka „Na tle dziejów ojczystych i literatury“ odbędzie się nieodwołalnie jutro w niedzielę 17 b. m. o godzinie 3 po południu w auli uniwersyteckiej na dochód budowy szkoły polskiej w Biały i bezpłatną wypożyczalnię w Krakowie. Tak pociągająca treść odczytu, jakoteż szlachetne cele, na jakie jest dochód przeznaczony, powinny zgromadzić liczny zastęp słuchaczek i słuchaczów. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego i przy wstępie.

Wiadomości osobiste. Minister wyznań i oświaty Madeyski przybył dziś rano. Namiestnik hr. Badeni przybędzie jutro rano. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wczoraj wieczór odjechał do Warszawy. Komendant korpusu Albori dziś rano powrócił ze Lwowa.

Ślub. Dziś rano w kościele Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został związek małżeński p. Tomasza Będzikiewicza, majstra rzeźniczego i obywatela m. Krakowa, z panną Maryą Kiełczykowską, córką ś. p. Józefa Kiełczykowskiego.

Sejmik ralacyjny. Otrzymujemy pismo następujące: Chcąc zdać sprawę z czynności moich poselskich w Sejmie i Radzie państwa, upraszam szanownych wyborców powiatu myślenickiego o zgromadzenie się w sali Rady powiatowej w Myślenicach dnia 25 bm. o godzinie 11 rano. *Józef Popowski.*

Rozprawa przeciw Eichingerowi, mordercy dra Rothziegla w Wiedniu, odbędzie się już w marcu. Dochodzenie skończono i z końcem lutego będzie wydany akt oskarżenia o skrytobójcze morderstwo w celu rabunku.

Krajowy instruktor mleczarstwa dr. Massalski ogłasza: Miesięczny termin (trzeci wtorek miesiąca), w którym można udawać się po poradę do instruktora mleczarstwa dla Galicyi, w lutym się nie odbędzie, z przyczyny wyjazdu za granicę pomienionego instruktora.

Silna zadymka śnieżna panowała we Lwowie od czwartku wieczór. Wczoraj nad ranem potworzyły się formalne zaspy na chodnikach, przez które trudno było się przekopać. Od godziny 5 rano pracowały setki robotników nad uprzątnięciem śniegu z torów kolei elektrycznej i konnej. Pociągi kolei żelaznej nadeszły do Lwowa ze znacznem spóźnieniem.

Dr. Juliusz Aleksandrowicz otworzył kancelaryę adwokacką w Samborze.

Tak wszędzie być powinno! Zwierzchność gminna w Ropczycach podaje do wiadomości, że postanowiła podczas targów tygodniowych na bydło, trzodę, narzędzia i artykuły żywności, odbywających się w każdy poniedziałek, opłat (t. z. „targowe i straganowe“) w roku bieżącym nie pobierać, a nadto najładniejsze trzy sztuki bydła, względnie trzody, na każdorazowy targ przyprowadzone premią w pieniądzach odznaczyć. Ropczyce, 17 stycznia 1895 r. Burmistrz: Dr. Strowski.

Do Sienkiewicza grono literatów rosyjskich w Moskwie wystosowało telegram, w którym przesyłało mu „serdeczne pozdrowienie, oraz życzenia łączności we wspólnej pracy“.

Na telegram ten Sienkiewicz na ręce pana Ławrowa, redaktora *Ruskiej Myśli* w Moskwie, nadesłał następującą odpowiedź:

„Dziękuję szczerze za dowód uznania, jaki w mojej osobie składacie literaturze polskiej. Będąc pewnym że przez wspólność pracy rozumiecie sprawę cywilizacyi, zdrowego postępu i dążenie do stosunków, opartych na wzajemnem poszanowaniu i sprawiedliwej opinii — życzę wam serdecznie wszelkich na tej drodze powodzeń“.

Z Tarnopola piszą: Zeszłego tygodnia dozorca dóbr w Draganówce Roteberg skarcił uderzeniem trzcinki po grzbiecie parobka na gumnie. Po północy tego dnia, dozorca i jego żona pogrążeni w pierwszym śnie, usłyszeli szmer na dziedzińcu, a wkrótce pukanie do szyby. Wstawszy z łóżka i przystąpiwszy do okna poznał dozorca w pukającym jednego z parobków. Zapytany czego chce, odpowiedział, że pan dziedzic posyła go po dozorcę, któremu ma coś ważnego powiedzieć. Rzeczywiście się zdarzało, że służbodawca nieraz w nocy wzywał do siebie dozorcę. Owoż nic złego nie przeczuwający dozorca ubrał się i wyszedł na dziedziniec, by razem z posłańcem podążyć do dworu. Gdy uszedł atoli kilkanaście kroków, nagle wyskoczywszy z za płotu, stanął przed nim ów parobek którego on w dzień uderzył trzcinką a wyrwawszy z płotu ogrodowego kół, rzucił się wraz z tym parobkiem, który dozorcę wywołał, na idącego zawoławszy: *teper panyczu z toboju sud zrobymo,* obaj zaczęli bić go kołami tak, że po kilku minutach z okrzykiem: „Gwałtu ratujcie!“ padł nieprzytomny na ziemię, a opryszki widząc go już bez życia, zbiegli. Żona dozorcy, która już nie spała, usłyszała okrzyk męża i wybiegła na dziedziniec, a po głosie jęków dotarła do ogrodu, gdzie zastała męża w kałuży krwi leżącego, prawie bez życia i widziała uciekających opryszków, których poznała. Na krzyk jej zbiegli się domownicy i sąsiedni mieszkańcy, a ocuciwszy cokolwiek ofiarę do domu zanieśli. Przywołany natychmiast z Tarnopola lekarz, p. Planer, stwierdził ciężkie trzy rany na głowie, zadane kołem.

Niezwykłe oszustwo. Kilka lat temu jak donoszą dzienniki warszawskie, w chederze przy ul. Miłej u miejscowego mełameda pracował belfer, człowiek żonaty i dzietny. Pragnąc los sobie poprawić, dnia pewnego belfer przy pomocy jednego z zagranicznych komitetów emigracyjnych, wyjechał do Ameryki. Za oceanem znalazł wkrótce korzystne zajęcie, któremu zawdzięczając, był w możności nadsyłać żonie co miesiąca od 15 do 30 rubl. na ręce swojego dawnego chlebodawcy. Ten jednak przez lat kilka stale doręczał słomianej wdowie tylko trzecią część sumy, gdy resztę zabierał dla siebie. Dwa lata temu otrzymał od dawnego belfera 300 rubli i bilety okrętowe z prośbą o doręczenie tego wszystkiego żonie i zajęcie się wysłaniem jej i dzieci za ocean. Mełamed sumę tę przywłaszczył sobie, a bilety sprzedał, zawiadamiają równocześnie belfera, że żona umarła, a tę ostatnią o śmierci męża w Ameryce. Rzekoma wdowa wyszła w czas jakiś powtórnie za mąż i możeby nigdy szalbierstwo mełameda się nie wydało, gdyby nie powrót belfra stęsknionego za dziećmi do Warszawy. Przybysz udał się do mełameda, który po serdecznem przywitaniu belfera zaproponował oblanie przybycia emigranta. Po przyniesieniu wódki, mełamed nieznacznie nalał do kieliszka belfra karbolu; zauważył to jednak przybysz i wszczął z tego powodu alarm, na który zbiegli się sąsiedzi, a w ich liczbie i b. żona b. belfera. Epilog tej sprawy rozegra się w sądzie.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratoryi, adwokat przysięgły Perkowski w Warszawie, zawiadamia w *Warsz. gub. wiedom.* (nr. 8) o następujących spadkach, wakujących: po Ignacym Łubkowskim, zmarłym w październiku 1892 r.; po Szymonie Pustowołówce, zmarłym w Kutnie 9 lutego 1891 r.; po Ludwice Wolańskiej, zmarłej w styczniu 1892 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w ciągu 6 miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu.

Pojedynek. W tych dniach w Paryżu odbył się pojedynek na szpady między podporucznikiem Canrobertem, synem zmarłego marszałka Francyi, a posłem Hubbardem. Hubbard otrzymał dość niebezpieczną ranę w piersi. Powodem pojedynku było to, że Hubbard podczas debaty parlamentarnej nad urządzeniem Canrobertowi pogrzebu kosztem państwa w sposób obelżywy wyraził się o tym marszałku.

Nowa kopalnia złota. Siedmiu poszukiwaczów złota w zachodniej Australii, z miejscowości Coolgardie donoszą, iż przy kopaniu natrafili na pokład kwarzu, głęboki 70 stop, szeroki 20 i długi na 250 yardów, którego wyższe działy zawierały niezmiernie bogate w kruszce żyły złota. Na spodzie kwarcowego pokładu, świdrowanie wykazało także żyły kruszcowe. Poszukiwacze zwrócili się do władz, aby im one, wedle ustaw kolonialnych, udzieliły koncesyę na otworzenie nowej kopalni. Ciekawą jednak jest rzeczą, iż policya wszystkich siedmiu petentów uwięziła. Są oni obwinieni o poprzednie wymordowanie całego plemienia dzikich krajowców. Do rzezi się przyznają, ale motywują ją obroną osobistą, — dzicy bowiem mieli im zrabować obóz i godzić na ich życie. Sprawa ta w połączeniu z odkryciem nowych niewyczerpanych prawie pokładów złota, budzi w kołach kolonistów i na sydneyskiej giełdzie bardzo żywe zajęcie.

Z dziedziny humorystyki... mimowolnej. W jednem z pism czytamy następującą wzmiankę w rubryce wiadomości prowincyonalnych:

„Nowość. Właściciel miejscowego zakładu fotograficznego, p. Sandmeer, sprowadził z zagranicy jeszcze tutaj niewidziany stołek grający, który za nakręceniem gra wtedy, jeżeli na nim usiąść; instrument ten jest wielce użyteczny przy zdjęciach fotograficznych, twarz bowiem na fotografii wychodzi weselsza i wyrazistsza, bo niespodziewana muzyka rozwesela fotografującą się osobę.“

Na rzecz krakowskiego Tow. „Oświaty ludowej“ złożyli w czasie od 1 stycznia do 15 lutego 1895 r.: 100 złr. JE. ks. biskup Puzyna; 50 złr. ks. Ludwik Jurgowski, proboszcz parafii WW. Świętych, jako wkładkę wieczystą; 10 złr. p. Maryan Dydyński, właściciel Raciborska i poseł; 6 złr. Stanisław Dąbski, właściciel Rudny; po 5 złr. Henryk Dolański, właściciel Grębowa i ks. Maciej Maryniarczyk, proboszcz w Jazowsku; 4 złr 60 ct. dr. Józef Korn, adwokat w Wadowicach (dywidenda od akcyi Pozn.), po 3 złr.: ks. Karol Paluch z Zakopanego; ks. Leopold Chmielowski, proboszcz z Szaflar i G. K. z Królestwa Polskiego (dar); po 2 złr. ks. Józef Kufel, proboszcz z Bieżanowa; ks. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz z Zakopanego; J. Składzień z Zawady; ks. M. Sos z Targowiska; ks. Franciszek Krupnicki z Zabieżowa; ks. Władysław Jelonek, kapelan szkoły rolniczej w Czernichowie; dr. Ferdynand Wilkosz, adwokat; prof. dr. Józef Kleczyński; Józefowa Kleczyńska, czytelnia ludowa w Odrzykoniu; 1 złr. 50 ct. ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach; po 1 złr. ks. Józef Data, proboszcz w Strachocinie; ks. Jan Hajost, wik. z Jaworzna, ks Wojtalik, prob. w Zmigrodzie; ks. Tytus Mermon z Husakowa, ks. Józef Ruszel. proboszcz z Kobylan; Bartłomiej Wojnarowski z Łęk, Jędrzej Gniady z Łęk; Władysław Kleczyński; 60 ct. Antoni Węgrzyn z Łęk (dar). **Dr. W. Dadlez.**

Składki. P. E. Horoszkiewiczowa złożyła na odrestaurowanie Wawelu kwotę 7 złr., uzyskaną ze sprzedaży znalezionej obrączki.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 lutego: „Lysistrata“ (Wojna i pokój) komedya w 4 aktach podług Aristofanesa, ułożył St Koźmian. Rozpocznie prolog wierszem napisany przez N. N.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wieczór Tow. muzycznego. Wczorajszy wieczór Towarzystwa muzycznego był przeważnie popisem młodszych sił artystycznych i wychowańców konserwatoryum. Jeżeli pomimo to należał do zupełnie udałych pod względem wykonania obfitego i bynajmniej niełatwego programu, to upatrywać w tem można pocieszające wyniki i owoce pracy naszej młodej szkoły muzycznej, wyrabiającej coraz więcej sił utalentowanych i rzeczywiście muzykalnych. Na wstępie usłyszeliśmy popularny kwartet Beethovena, do którego zasiadły panie Abłamowiczówna i Stopczańska, oraz pp. Singer i Stingl. Piękna kompozycya, traktowana stylowo w doskonałem równem tempie, miała cechę bardzo starannego przygotowania i wypadła we wszystkich częściach bez zarzutu. Ozdobą programu była także Sonata Rubinsteina na 4 ręce, wykonana prześlicznie z polotem i doskonałem cieniowaniem przez dyr. Żeleńskiego i p. Janinę Ładównę. P. Łada, uczennica prof. Domaniewskiego nie po raz pierwszy występująca na estradzie, uczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy w kierunku technicznym i deklamacyjnym, a gra jej, nabierając coraz więcej samodzielności, staje się bardzo interesującą. Bardzo starannie przygotowana część wokalna wieczoru przyniosła nam wczoraj dwa prześliczne, zawsze tak chętnie słuchane utwory, jak „Noc majowa“ Żeleńskiego i scena kościelna z op. „Cavalleria rusticana“.

Mięszany chór Towarzystwa bardzo ładnie we wszystkich głosach obsadzony, dał wykonaniem obu tych utworów świadectwo sumiennej pracy dyrektora Barabasza. Intonacya, zgodność i cieniowanie były wzorowe i złożyły się na popis, któremu słuchacze przyklasnęli z najżywszem zadowoleniem.

Solistkami wieczoru były panie Wanda Stopczańska i Stanisława Roil. Pierwsza z nich ukończona uczennica konserwatoryum ze szkoły skrzypcowej prof. Singera, wykonała bardzo ładnie „Balladę“ i Polonez Vieuxtempsa, oraz Krakowiaka Wieniawskiego, druga obdarzyła słuchaczy „Pieśnią“ Schumanna i ładnym utworem Żeleńskiego „Pieśń Claviga“. P. Roil, znana publiczności ze swych występów estradowych, posiada ładny z natury, choć nie zupełnie według warunków dzisiejszej szkoły postawiony głos, co nie przeszkadzało jednak, że wczorajszy jej występ był przyjemnem urozmaiceniem wieczoru.

W. Pr.

— Sztuka Sudermanna na scenie paryskiej. We środę w teatrze Renaissance grano jako premierę znaną sztukę Sudermanna „Gniazdo Rodzinne“ w przeróbce francuskiej pod tytułem „Magdalena“. Sara Bernhardt odegrała rolę Magdaleny z nadzwyczajnem powodzeniem, tak iż wieczór ten był dla znakomitej artystki szalonym tryumfem, co naturalnie przyczyniło się niemało do powodzenia Sudermanna.

Prasa paryska po większej części chwali sztukę Sudermanna. *Figaro* nadmienia, że dramat ten, zbudowany wyśmienicie, przynosi zaszczyt francuskiej literaturze, ponieważ pisarz niemiecki niewątpliwie z francuskich wzorów czerpał natchnienie. *Matin* ocenia dramat Sudermanna następującemi słowy: „Sudermann odnalazł manierę i styl Kotzebue'go i z powodzeniem ją wznowił i odświeżył“. Zdaniem *Gaulois* sztuka pełną jest życia i siły dramatycznej i odznacza się oryginalnością w przeprowadzeniu akcyi. Nie wszystkie jednak sądy krytyczne są dla Sudermanna tak przychylne. Niektórzy krytycy utrzymują, że premiera była nie tyle tryumfem Sudermanna, ile Sary Bernhardt, która stworzyła kreacyę, nacechowaną siłą i genialnem piętnem jej artystycznej twórczości. *Eclair* zaś wręcz oświadcza, że „Magdalena“, czyli „Gniazdo rodzinne“ ma tylko pozory sztuki, opracowującej tezę etyczno-społeczną, w istocie zaś jest tylko spóźnioną romantyką i utworem, obrachowanym jedynie na sztuczny efekt, tak iż dramatu tego nie można brać na seryo i w gruncie rzeczy jest on bez głębszego znaczenia. Zresztą cały utwór pełnym jest naśladownictwa i nie ma w sztuce ani jednej sceny, któraby nie przypominałaby wzorów francuskich.

— „Katalog rozumowany książek dla dzieci i młodzieży“, wydany z zapomogi kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1895.

Pocieszający rozwój czytelnictwa pociągnął za sobą i pewne skutki ujemne. Większość księgarzy stała się pospolitymi kupcami, nieoglądającymi się na wartość towaru, którego zresztą nie umieją zwykle ocenić; troszczą się więc wyłącznie o to, aby ich towar „szedł“ i to jak najprędzej, bo lwia część ich wydawnictw żyje tylko życiem „sezonu“. Odpowiednio do tego przemysłu powstały fabryki tandety literackiej, wytwarzające „sobotnim szychem na niedzielny targ“ całe stosy lichych przekładów i wrzekomo oryginalnych utworów, kłócących się często z logiką, a z gramatyką z zasady.

Dotyczy to osobliwie książek, przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, ponieważ piszącym się zdaje, że małe zdolności potrafią bawić i uczyć małe główki. Tymczasem jest wręcz przeciwnie: piszący dla dziatwy powinien nietylko władać przejrzystym językiem, lecz nadto być psychologiem i pedagogiem. Że jednak tacy pisarze na kamieniu się nie rodzą trzeba przeto umieć w wydawnictwach dziecinnych odróżnić ziarno od plewy, przed podaniem posiłku duchowego młodym, a więc wrażliwym umysłom. Niepodobna jednak wymagać od rodziców, obarczonych zwłaszcza zajęciami ażeby odczytywali książki przed ich kupnem i podarowaniem dziatwie. Nie każdy ma czas i grosz po temu.

Z kłopotu tego wyprowadza właśnie rodziców, opiekunów i wychowańców „Katalog rozumowany“. Obejmuje on ocenę 439 książek dla dzieci i młodzieży, wydanych w ciągu ostatniego dwudziestolecia. Podano je w porządku abecadłowym nazwisk autorów załączając atoli spis według treści i według wieku czytelników. Na spis pierwszy składają się: a) belletrystyka, biografia, pamiętniki, b) przygody podróże i opisy geograficzne, c) dziełka popularno-naukowe i wydawnictwa pomocnicze do nauki o rzeczach. Spis drugi wskazuje książki, przeznaczone: a) dla dziatwy do lat 7, b) do lat 10 c) do lat 13 d) dla młodzieży dorastającej. Oceny są krótkie, lecz treściwe i wyczerpujące. Grono pedagogów warszawskich, które „Katalog“ wspólnemi siłami opracowało, nie wymieniło swoich nazwisk, czy to przez skromność, czy też aby nie ściągnąć na się *odium* autorów i księgarzy. Za rękojmię zresztą bezstronności „Katalogu“ starczy położona na nim firma wydawnictwa zasłużonej fundacyi, jaką jest kasa imienia Mianowskiego.

Jako nie obliczony na spekulacyę, „Katalog rozumowany“ kosztuje 50 kop., zawiera przeszło 200 stronic dużej ósemki.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 16 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745 2 mm.	745 3 mm.	745 0 m.
Temperatura w stopniach Celsiusza	—11°,2	—10°,8	—9°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	W 1	NNW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	93 %	75 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Wczoraj i dzisiaj śnieg.

Głosy publiczne.

Grono warszawskich artystów wniosło do dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie następujące pismo:

Niżej podpisani artyści warszawscy, mając sposobność porównać sprawozdania krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych z paru lat ostatnich, doszli do wniosku, że Towarzystwo coraz mniejsze fundusze obraca na zakup dzieł do rozlosowania. Zaniepokojeni takim stanem rzeczy, który prostą drogą wiedzie do zmniejszenia pożytków z Towarzystwa płynących dla artystów, a zatem i sztuki, ośmielamy się wynurzyć nasze przekonania, że reorganizacya zarządu, oparta na wyborze tegoż z grona członków tak miłośników jak i artystów przez ogólne głosowanie mogłaby prawdopodobnie stanowczo temu zaradzić. Tem śmielej z propozycyą taką występujemy, że prawa, w Krakowie obowiązujące, zmianie takiej w ustawie nie przeszkadzają i łatwo przeprowadzona ona być może. Sądzimy, że gorące zamiłowanie sztuki, dbałość o jej rozwój i świetną przyszłość są dostateczną podstawą do niniejszego naszego wystąpienia.

Warszawa, dnia 6 lutego 1895 r.

Podpisali własnoręcznie: Wojciech Gerson. Fr. Eismond, Ludomir Szpadkowski, Leon Szpądrowski, Leon Wyczółkowski, Stefan Popowski, Karol Biske, Józef Rapacki, C. Tański, Adolf Strobl, I. Maczyński, Henryk Piątkowski, Apoloniusz Kędzierski, Jan Wasilewski, Leopold Wasilkowski, J. Ryszkiewicz, Jan Owidzki, M. Kotarbiński, Ignacy Łopieński, Stanisław Jasieński, Paweł Rosen, L. Pyrowicz, Antoni Kurzawa, Roman Szwojnicki, Marya Nostitz Wasilkowska, Zygmunt Andrychewicz, K. Alchimowicz, W. Brochocki, St. Dąbrowski, K. Mirecki, T. Maleszewski, R. Okniński, Fr. Wastkowski, Józef Pawłowski.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·75 do 7·40. Żyto od 5·47 do 5·87. Jęczmień od 4·90 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę od —·— do 3·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·70 do 1·90. Jaja za kopę od 1·50 do 1·70. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 30·— do 37·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. 70·— do 95·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 45·— do 75·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 lutego. Cesarz nadał docentowi prywatnemu drowi Rudolfowi Trzebickiemu w Krakowie tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Minister oświaty mianował profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie, Sławomira Odrzywolskiego, fachowym kierownikiem działu budowniczego w tejże szkole.

Wiedeń, 16 lutego. Sejmy krajowe w Austryi Wyższej i w Salzburgu wczoraj zakończyły swoje czynności okrzykami na cześć cesarza.

Praga, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu szczegółowa rozprawa nad budżetem szkolnym. Młodoczech Skarda wystąpił przeciw namiestnikowi twierdząc, że Rada szkolna i jej organy popierają Niemców na szkodę Czechów.

Hr. Albert Schoenborn wniósł, aby polecić Wydziałowi krajowemu, iżby w porozumieniu z rządem wprowadził do szkół średnich obowiązkową naukę obu języków krajowych.

Mowca dowodził, że wielka własność ziemska wytrwała wiernie przy analogicznym wniosku Clammartinica z roku 1884. Wniosek ten umożliwia porozumienie obu narodowości i jest drogą, wiodącą do pokoju. Engel w imieniu Młodoczechów oświadcza, że nie chce się wdawać w merytoryczną stronę wniosku, który stoi w związku z sprawami ogólnej ugody.

Schlesinger nadmienia, że Niemcy są skłonni wejść nad tą kwestyą w rozprawę, ale chwila obecna nie jest do tego wskazaną, gdyż sesya sejmowa i tak już się kończy.

Sprawę należy więc odłożyć do sesyi następnej.

Wniosek Schoenborna, należycie poparty, przekazano komisyi budżetowej.

Praga, 16 lutego. Sejm zakończył wczoraj rozprawę budżetową. Rozprawiano nad wnioskiem, który odmawia subwencyi szkołom, przyjmującym dzieci, niewładające językiem wykładowym. Wniosek ten pochodzący od Czechów, został odrzucony głosami Niemców i posłów z kuryi wielkiej własności; za wnioskiem głosowały oba stronnictwa czeskie.

Praga, 16 lutego. Sejm uchwalił wśród entuzyastycznych okrzyków *Hoch!* i *Slava!* znany wniosek Wydziału krajowego o uczczeniu 50-letniego jubileuszu cesarza.

Dzisiaj Sejm będzie zamknięty.

Chrudim, 16 lutego. Wczoraj po południu zderzył się pociąg towarowy z pociągiem mięszanym. Siedm osób rannych. Ruch przerwany.

Grac, 16 lutego. Komisya dla wniosku p. Kienzla, w sprawie gimnazyum słowieńskiego w Cylei, przedłożyła wczoraj Sejmowi sprawozdanie. Komisya twierdzi, że Sejm nie tylko dotychczas nie zajął stanowiska odpornego wobec cywilizacyjnych potrzeb ludności słowiańskiej ale i w przyszłości nie zamierza zająć takiego stanowiska (!). Wniosek p. Kienzla wywołał, zdaniem komisyi, przekroczenie naturalnej miary żądań opartych na rozwoju narodowości słowieńskiej. Posłowie słowieńscy nie zrozumieli tendencyi tego wniosku (?), skoro nie czekając dyskusyi wystąpili z Sejmu. Sprawozdanie potępia zatem postępowanie posłów słowieńskich, jako przedwczesne i niezgodne z interesami ludności słowiańskiej (?) i z tendencyą Sejmu. Sejm czuwał zawsze, aby rozporządzenia rządu nie przynosiły szkody którejkolwiek narodowości i nie wywoływały walki narodowościowej. Ponieważ w budżecie państwa na rok bieżący wstawiono pewną kwotę na niższe gimnazyum w Cylei, przeto komisya uważa za odpowiednie dać wyraz głębokiemu rozdrażnieniu i niezadowoleniu jakie opanowało ludność niemiecką w Styryi i spodziewa się, że rząd w myśl swego programu sprawę tę załatwi na korzyść spokoju narodowościowego.

Komisya wnosi zatem:

1) Sejm powołując się na program rządu prosi go najusilniej aby załatwiając sprawę utworzenia państwowego niższego gimnazyum utrakwistycznego w Cylei, jak w ogóle przy wszelkich

zmianach w ustroju istniejących w południowej Styryi państwowych szkół średnich, w każdym wypadku przy badaniu cywilizacyjnych i pedagogicznych potrzeb nie działał bez porozumienia z obeznanemi ze stosunkami władzami szkolnemi w kraju i przy zaspokajaniu uznanych w ten sposób potrzeb Słowieńców nie narażał na szwank skutecznej działalności zakładów naukowych w interesie obu narodowości i nie zachwiewał pokoju narodowościowego w kraju. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby uchwałę tę zakomunikował rządowi.

2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby poczynił odpowiednie studya z powodu wniosku p. Karlona odnoszącego się o nauki języków w państwowych gimnazyach południowej Styryi i o krokach poczynionych u rządu w najbliższej sesyi sejmowej zdał sprawę, lub przedstawił odpowiednie wnioski.

Nad sprawozdaniem tem ma Sejm dziś obradować.

Grac, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejm krajowy przyjął jednomyślnie wnioski komisyi specyalnej, która była wyznaczona do roztrząsania wniosków pp. Kienzla i Karlona. Według owych wniosków komisyjnych Sejm wzywa rząd usilnie, aby w sprawie utworzenia utrakwistycznego gimnazyum w Cyllei i w ogóle przy zmianach stanu szkół średnich w Styryi niższej, nie postępował bez uwzględnienia uwag krajowej Rady szkolnej, która zna stosunki miejscowe, aby przy dogadzaniu za słuszne uznanym żądaniom Słowieńców nie narażał na szwank szkół pomyślnie działających dla obu narodowości, aby spokoju narodowego w kraju nie naruszał. Dalej polecono Wydziałowi krajowemu, aby zastanowił się nad wnioskiem językowym p. Karlona i aby na najbliższej sesyi zdał o nim sprawę.

Sprawozdanie komisyi specyalnej zaznacza, że Sejm nigdy nie okazał zasadniczej niechęci dla wymagań Słowieńców, że okazywał zawsze dążenie do pomyślnego współdziałania wszystkich stronnictw sejmowych.

Pożałowania godne i nieusprawiedliwione postanowienie Słowieńców, aby się usunąć od udziału w rozprawie nad wnioskiem p. Kienzla, musi się uważać jako objaw źle zrozumianego wniosku, zwłaszcza że Sejm zawsze uważał za swój obowiązek uwzględniać sumiennie i bez uprzedzeń kulturne i ekonomiczne dążenia ludności.

Grac, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w rozprawie nad wnioskami komisyi specyalnej odezwało się tylko dwóch posłów, Wolkaun i Starkel. Obaj oświadczyli, że niema potrzeby otwierać gimnazyum utrakwistycznego w Cyllei i że to gimnazyum stałoby się nowym środkiem agitacyjnym dla Słowieńców. P. Wolkaun zarzucał rządowi, że nie dotrzymał swego przyrzeczenia co do ochrony niemieckiego stanu posiadania. Rząd wprawdzie oświadczył, że sprawa gimnazyum cylijejskiego jest spadkiem po poprzednim rządzie, ale to rzeczy nie zmienia.

Inni posłowie zrzekając się głosu oświadczyli, że się w zupełności zgadzają z motywami sprawozdania.

Czerniowce, 16 lutego. Skutkiem zawiei śniegowych wstrzymano wczoraj ruch na kolei lokalnej Hadikfalva-Radowce zdaje się na cztery dni.

Storożyniec, 16 lutego. Z powodu zamieci śniegowej, srożącej się od przedwczoraj, przerwany ruch także na linii Berhometh-Hliboka, a po części nawet na drodze powiatowej.

Budapeszt, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w odpowiedzi na wywody mowców opozycyjnych minister skarbu Lukacs oświadczył między innemi, że monopol wódczany żadną miarą nie wejdzie w życie przed 1 września 1896 roku, ażeby rolnicy mogli się do niego przyzwyczaić. Może być, że monopol ten zaprowadzony będzie dopiero w ciągu roku 1897, ze względu na niezbędne prace przygotowawcze. Rolniczy przemysł spirytusowy będzie należycie uwzględniony. Rząd popierać będzie zakładanie nowych fabryk. — W Austryi — nie na Węgrzech — nastąpi zmniejszenie konsumcyi. Co do położenia rolnictwa w całej Europie zauważyć się daje pewna depresya, która oddziaływa także na Węgry. Spadek cen srebra daje powód do obaw. Rząd jednak założył na zagrożonych miejscach fabryki, aby zabezpieczyć egzystencyę tamecznych mieszkańców. — Węgierska produkcya złota osiągnęła taki stopień rozwoju, że do żadnych skarg nie ma powodu. (*Oklaski na prawicy*). W kwestyę bankową minister nie ma zamiaru szczegółowo się wdawać, oświadcza jednak, że zarzuty, podnoszone przeciw austro-węgierskiemu bankowi, są niesłuszne, gdyż bank ten nietylko wypełnił kontraktowe zobowiązania, ale zawsze więcej robił, niż było jego obowiązkiem. Oba rządy zajmują się żywo sprawą bankową, wynik dotychczasowych rokowań nie może być jeszcze podany do wiadomości. Sprawa jednak będzie w każdym razie załatwioną, czy z bankiem austro-węgierskim, czy bez niego. Podatek giełdowy ze stanowiska finansowego nie jest zbyt ważny, wymaga go jednak zasada równomierności w obciążeniu podatkowem. Minister przyrzeka niedługo przedłożyć odnośny projekt ustawy. (*Oklaski*). W dalszym ciągu odpowiadał minister na poszczególne wnioski poprzednich mowców.

Budapeszt, 16 lutego. Z różnych stron kraju donoszą o wielkich zaspach śnieżnych. Ruch kolejowy na wielu odleglejszych liniach wstrzymany lub nadzwyczaj utrudniony.

W Temeszwarze spadły takie śniegi, że komunikacya z sąsiedniemi miejscowościami zupełnie jest przerwana.

Arco, 16 lutego. Sprawozdanie wieczorne z dnia wczorajszego o stanie arcyksięcia Albrechta mówi, że objawy pomyślne trwały także przez dzień wczorajszy; wieczór pojawiła się znowu mała gorączka przy niedostatecznym stanie siły odpornej.

Arco, 16 lutego. O stanie zdrowia arcyksięcia Albrechta słychać, że arcyksiążę spał w nocy spokojnie do 4 godziny; potem jednakże miał bardzo silne bóle po lewej stronie w piersiach silny kaszel i pluł świeżą krwią. Patologiczna sprawa w płucach szybko postępuje i rozwija się także w szczytach płuc. Zapalenie opłucnej rozszerza się. Katar prawego płuca bez zmiany. Gorączka stosunkowo niewielka. Puls zadowalniający.

Berlin, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych minister Koeller odtrącił od siebie z wszelką stanowczością żądanie posłów polskich, aby rząd wystąpił przeciw stowarzyszeniu do popierania niemieckości w prowincyach wschodnich. Minister twierdził, że owo stowarzyszenie nie występuje zaczepnie, lecz że dzienniki polskie podburzają przeciw Niemcom. Jeżeli Polacy domagają się, aby członkowie tego stronnictwa byli usunięci ze sejmików obwodowych bo są stronniczymi, to jest w tem napaść na Niemców, która stanowczo powinna być odparta. Duma narodowa wymaga tego, aby każdy Niemiec w prowincyach wschodnich popierał niemieckość (Gorące oklaski). — Polacy powinni się połączyć z Niemcami do pracy pokojowej.

Berlin, 16 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przyszło do rozprawy nad wnioskiem o uregulowaniu waluty na podstawie bimetalizmu. Hr. Mirbach uzasadniał wniosek twierdząc, że nadszedł już czas, aby rząd wystąpił z inicyatywą w sprawie walutowej, która jest kwestyą ekonomiczną pierwszego rzędu. Wnioskodawcy podzielają zapatrywanie rządu, wypowiedziane na konferencyi paryskiej w roku 1883, a mianowicie, iż umowa międzynarodowa o wzajemnym stosunku wartościowym między złotem a srebrem jest pożądana.

Berlin, 16 lutego. Cesarz nabawił się kataru i nie wychodzi z pokoju.

Londyn, 16 lutego. W dalszym ciągu rozprawy adresowej motywował Chamberlain w dłuższej mowie swoją poprawkę, wedle której popieranie przez rząd środków, nie mających widoków, aby stały się ustawą, nie leży w interesie publicznym, podczas gdy wniosek Chamberlaina zapowiada istotną zmianę konstytucyi, co do której parlament powinien objawić opinię.

Mowca występuje przeciwko taktyce rządu, jakoby kwestya Izby lordów załatwioną być mogła jedynie przez przedłożenie rządowe.

Asquith występuje przeciwko nowym usiłowaniom uchwalenia wotum nieufności dla rządu. Usprawiedliwione jest zachowanie się rządu, który spełnił zadanie swoje przy wyborach.

Londyn, 16 lutego. Według doniesienia *Times'a* potwierdza się wiadomość o samobójstwie admirała Tinga.

Rzym, 16 lutego. Według *Agencyi Stefani* go delegatom włoskim, wysłanym do zbadania zaburzeń w Armenii, udało się otrzymać ważne zeznania od świadków naocznych o rzeziach w okręgu sassuńskim.

Belgrad, 16 lutego. Doniesienie *Pester Lloyda* iż rada ministeryalna postanowiła zmobilizować pięć pułków, w sferach autentycznych nazywają zupełnie zmyślonem.

Konstantynopol, 16 lutego. Stan zdrowia Izmaiła paszy nie pozostawia żadnej nadziei. Konsylium lekarskie oświadczyło się przeciwko wszelkiej operacyi. O wyjeździe chorego na Rivierę stanowczo nie może być mowy.

Konstantynopol, 16 lutego. Według urzędowych biuletynów o cholerze w ciągu tygodnia od 5 do 12 lutego zachorowało 61 osób umarło 29. Dnia 13 lutego zachorowało 8 osób i umarło 8. Zarządzono kordon sanitarny dokoła stolicy i wzmocniono go wojskiem.

Jokohama, 16 lutego. Dzienniki japońskie potwierdzają doniesienie, że Lihungczang i książę Kung mianowani zostali nadzwyczajnymi posłami do prowadzenia układów pokojowych z Japonią. Oficyalnie nominacye te nie zostały jeszcze ogłoszone.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 15 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	125	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	124	60
4% węgierska renta koron.	99	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1108	—
Akcye kredytowe	414	50
Londyn	124	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	62½
20 marek	12	13
20-to frankówki za sztukę	9	84½
Banknoty włoskie	46	95
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 15 lutego. Ruble 133·—. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·66—0·00. Pszenica na wiosnę 6·63 do 0·00. Owies na wiosnę 6·21—0·00.

Wiedeń, 15 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 98·—; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·85; 4% galic. fund. propin. 97·70; 4½% list. banku kraj. 100·25; 5%-owe obligi banku krajowego 101·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 310·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·—; losy z 1860 na 500 złr. — 159·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 165·50; losy z 1864 za 100 złr. — 201·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 414·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 286·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1108·—

Berlin, 16 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 253 — mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 99·50 mrk. Węgierska złota renta 102·60 mrk. Węgierska renta koronowa 97·50 mkr. Austryackie banknoty 164·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 150·50 mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kopalnia nafty Szymona Skarbek Malczewskiego. — Kowalowa, d. 15 lutego 1895. — Szyb Nr. I. — Ogólna głębokość 53·20 metrów. Zarurowano 44 metry.

Kopalnia ma jeszcze do odstąpienia udziały tak do szybu Nr. I jakoteż do całego interesu.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Przeszło 12 milionów tych maszyn znajduje się w użyciu, są one bowiem dla swej nader pojedynczej konstrukcyi i niezrównanej trwałości najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te są odznaczone przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w ostatnich czasach otrzymały one znów

54 pierwszych nagród na wystawie światowej w Chicago

najwyższe odznaczenie, jakie udzielono,

Dyplom honorowy na wystawie krajowej 1894 we Lwowie.

Oryginalne Singera
IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA
(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, do krawieczyzny i do wyrobu ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe i o długim ramieniu maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz skórzano-galanteryjnych. — W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: pojedyncza i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał, z jakiego są wyrabiane, jak również dokładne wykończenie wszelkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle"** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny, przez tę fabrykę wyrabiane. Zarówno te, jak **Improved Familijne maszyny do szycia**, nadają się znakomicie do wyrabiań a sztucznych haftów.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera" sprzedawane, są naśladownictwem, wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger
nadworny dostawca,
Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 28 5 0

Filie: Tarnów, ulica Krakowska, 4/5; Rzeszów, ulica Trzeciego Maja, 360.

---

a) Z dniem 1. pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej udzielają, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Części reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moiem pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedaję fortepiany i pianina na raty (ohocławszy po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

Wielki krach!

Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:



6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskiej ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę.**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
2 „ „ „ **kubki na jaja,**
6 angielskich **podstawek Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękne **sitko do cukru.**

44 sztuki razem tylko za **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty kosztowały dawniej 40 złr., a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wygładzającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wsp anialy podarek ślubny,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.**

Nabyć można **tylko** u podpisanego

A. HIRSCHBERG
Haupt-Agentur der vereinigten amerik. Patent Silberwaarenfabriken
Wien, II., Rembrandtstrasse 19. — Telefon Nr. 7114.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny). Wyciąg z uznań: 218 b 5

Feldbach, 21 grudnia 1894. Z przesyłki jestem bardzo zadowolony. **August Frühwirth**, proboszcz-kapelan.

Stübing przy kolei połudn., 10 grudnia 1894. Z przesyłki jestem bardzo zadowolona, proszę jeszcze itd. **Baronowa P. Rossbach.**

Lublana, 4 grudnia 1894. Z otrzymanej przesyłki jestem nadspodziewanie wielce zadowolony i nie omieszkam polecać Pański towar wszędzie jak najlepiej. **Jan Lusin**, c. k. b. rząd. aut. geometra.

Rostock pod Pragą, zamek. Otrzymałam zamówiony garnitur i mogę wyrazić swe najzupełniejsze uznanie, srebrny garnitur jest bowiem niezwykle śliczny, ale daje także świadectwo wielkiej rzetelności Pańskiego interesu. **Marya Mladek.**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zalet znana prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca handel 128 50 3
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginał. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginał. opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wyśmienitych z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	5.00
Cognac francuski kuracyjny ½ flaszka ***	złr.	3.20

Herbata z Brodów

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,
poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3 złr. 25 ct.**, męskie od **4 złr. 25 ct**, buty od **9 złr. 50 cent.** i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **do reperacyi obuwie męskie i damskie.** 447 1 3

Zdolny handlowiec

obeznany praktycznie i teoretycznie **z handlem hurtownym nasionami**, ewentualnie także **nawozami sztucznemi**, i mogący złożyć kaucyę, znajdzie **umieszczenie** pod korzystnemi warunkami. 403 3 3

Zgłoszenia przyjmuje **Dyrekcya Związku handl. Kółek rolniczych w Krakowie**, ul. Pijarska 4.

Dra Rosy Balsam życia

jest przeszło od lat 30 znanym, żołądek wzmacniającym i rozgrzewającym, na trawienie, apetyt i usunięcie wzdęć dodatnio i łagodnie działającym

środkiem domowym.

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 ct. pocztą o 20 ct. więcej. Każda część opakowania opatrzona jest takim, jak obok znakiem ochronnym, podług ustawy protokołowanym.

Składy prawie we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Jest tam do nabycia także

Praska maść domowa.

Według licznych doświadczeń przyspiesza ona znakomicie zabliźnienie i gojenie się ran i działa przez tego jako środek bóle kojący i nabrzmienia usuwający.

Dawki po 35 cent. i 25 cnt. Pocztą o 6 centów więcej. 145 15 26

Wszystkie części opakowania opatrzone są obok umieszczon. znakiem ochronnym, prawnie deponowanym.

Główny skład:
B. Fragner, Praga,
Nr. 203-204, Kleinseite, apteka pod „czarnym orłem".
Wysyłka pocztą codziennie.

Grób murowany

na krakowskim cmentarzu, w bardzo dobrym stanie i pięknem miejscu, **do sprzedania.** Wiadomość między godz. 10 a 4 u p. **Narkiewicz, ul. Smoleńsk, L. 15, 2 brama.** 430 3 3

KAKAO VERO

odtłuszczone łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka

CZEKOLADY z wanilią i bez wanilii po cenach umiarkowanych.

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszędzie do nabycia

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka**, uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych z powodu swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia), **szum w uszach**, **strzykanie** itp. usuwa zupełnie. Nabywać można po 1 złr 50 cent. w aptekach: **Wiktora Redyka w Krakowie; Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Pawłowskiego i Ocadca w Czerniowcach; Adolfa Beilego w Stanisławowie; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahane w Tarnopolu; Plebana**, Stephansplatz, 8, **w Wiedniu.** — **Tylko prawdziwy** we flakonach z wyciśniętym na nich napisem: „K. k. Secundararzt **Dr. Schipek, Wien.**" — Za poprzedniem nadesłaniem **1 złr. 70 cent.** wysyła się **opłatnie** do wszystkich miejsc Austro-Węgier. 90 8 24

ORFEVRERIE CHRISTOFLE

Znak [CC] fabryczny. I całe nazwisko **CHRISTOFLE poręczają prawdziwość** naszych wyrobów. Ilustrow. katalogi darmo i opłatnie.

SZTUCCE CHRISTOFLE

na białym metalu posrebrzane, jakoteż **wszelkiego rodzaju przybory stołowe.** — Specyalne artykuły dla hoteli, restauracyj i gospodarstwa domowego, oraz kasetki do wypraw ślubnych itd.

Christofle & Cie., Wien, I.
c. i k. nadworni dostawcy.

Do nabycia po cenach fabrycznych **w Krakowie** u: **K. Czaplickiego, St. Przybylskiego i Alfreda Biasiona**, optyka 83 10 18

Najwyższe odznaczenia na wszystkich **wystawach światowych.**

Z powodu niskiego kursu srebra **ceny zniżone.**



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 159 10 10

UNIFORMÓW

jakoteż **wszelkie artykuły**
dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych

Ceny umiarkowane.



TUTKI
hygieniczne, nieklejone,

niebywałej dotąd dobroci, odznaczone medalem na wystawie krajowej, poleca

Fabryka 137 19 0
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
Lwów, ulica Skarbkowska, 15,
i filia oraz handel galanteryjny
Kraków, Sukiennice, 28.

100 sztuk od 12 ct. począwszy. 5000 sztuk wysyła się franco.

Pranie już nie jest postrachem!

MYDŁO REJESTROWANA MARKA OCHRONNA Z MURZYNEM

Przy użyciu

patentowan. mydła z murzynem

można wyprać **za pół dnia 100 kawałków bielizny** czysciutko i pięknie. **Bieliznę można nosić dwa razy dłużej, niż przy użyciu każdego innego mydła.** Przy użyciu 154 31 50

patentowan. mydła z murzynem

zamiast trzy razy, pierze się bieliznę tylko raz. Nie potrzeba do tego już używać **szczotek**, ani też **szkodliwego bielidła.** — **Oszczędza się wiele czasu, paliwa i ciężkiej pracy.**

Zupełna nieszkodliwość stwierdzona **świadectwem** c. k. znawcy sądowego p. **Dra Adolfa Jolles'a.**

Do nabycia w każdym większym handlu wiktuałów i korzennym, jakoteż w I. wiedeńskim Związku konsumcyjnym i I. wiedeńskim Związku gospodyń.

Skład główny: Wien, I., Renngasse 6.

Biuro nauczycielskie
Stefanii Szurek
Kraków, ul. Floryańska, 6, I piętro,
poszukuje i poleca 301 4 12

nauczycielki i bony różnej narodow.

Ukończony słuchacz medycyny

znajdzie zaraz zajęcie jako **korektor dzieła polskiego** pod korzystnemi warunkami. Bliższą wiadomość poda Administracya „N. Reformy". 460 3 3

Pomocnik cukierniczy

biegły w pieczeniu i ubieraniu tortów, znajdzie stałe miejsce **od 1 marca b. r.** Musi on być wolny od służby wojskowej. Zgłoszenia, z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia, przyjmuje **Henryk Banaś**, cukiernik **w Białej**, Plac Józefa, 12. 452 3 5

Lokal na sklep lub restauracyę
w Hotelu Narodowym do wynajęcia. 356 3 3

Wiadomość w miejscu.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa KRONDORFska

uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.

Główny skład w droguerji **Józefa Hanaka**, magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 160 51 52

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, niestrawności, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147 91 36 0

Pierwszy austryacko-śląski
skład nasion
Alfreda Rassla w Opawie
założony w roku 1857
poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie"** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne**, z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania. 97 16 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

Każdy kaszel

jak również wszelkie kataralne słabości tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddechaniu, duszność, astmę, zaflegmienie, kształcie, chrypkę, pieczenie w gardle**, początkowe **tuberkulozy** usuwa się najpewniej i najskuteczniej przez używanie wypróbowanego od 16 lat, podług przepisu lekarzy sporządzonego i przez nich poleconego środka: **Św. Grzegorza herbaty** po 50 cnt. za pakiet i należącego do tejże **Św. Grzegorza proszku kataralnego** po 50 cnt. za pudełko, razem z dokładnym lekarskim opisem sposobu używania. **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej od 2 pakietów nie wysyła się. Na przesyłkę pocztą o 20 cnt. więcej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia nadsyłać wprost do

St. Georgs-Apotheke
Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.

Na składzie **w Krakowie** u apteki **E. Hellera.** 182 8 12

Polak udziela 448 2 3
lekcyj języka rosyjskiego
Wiadomość **w wypożyczalni książek J. Gumplowiczowej**, Plac WW. Świętych.

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. Może przyjąć pewną liczbę robót w domu. **Adres: Panli, Kraków, ul. Szpitalna, 21, I piętro, oficyna.** 458 2 5

PIGUŁKI BLANCARDA NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNEM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officjalny francuski, sankcjonowane przez Radę Medyczną w Petersburgu.

Połączenie równoczesne własności Jodu i Żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich chorobach, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatwardzenia kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, same tylko proste środki są bezskuteczne; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub rzadkie menstruacyi*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, najwyższy, zdolny do podbudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek **Blancarda**, żądać należy, nasza pieczęć na srebrze i podpis nasz na opisie zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 94 42 0

Austryackie, węgierskie i zagraniczne 359 3 10

wina czerwone i białe

czyste, naturalne, za co się ręczy, **po cenach niskich**, sprzedaje w flaszkach i beczkach

HENRYK BERGER
winiarz w Cieszynie, Sachsenberg, L. 22.
Wysyłka z Cieszyna i z Klosterneuburg.

W kojarzeniu małżeństw pośredniczy z zaufaniem **skutkiem, dzięki swym stosunkom, znajomościom,** Administracya **„Universum"**, Budapeszt, Gärtnergasse, 29. Informacye pod dyskrecyą po otrzymaniu marki na odpowiedź. 375 3 10

Największy skład
Maszyn do szycia
wyłącznie systemu Singer'a
Józefa Iwanickiego
następcy w Krakowie
Rynek gł., L. 25.



201 174 0
Na wypłaty maszyny po 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10%, taniej

10—15 złr. dopłacam 440 3 6
za wikt i pomieszkanie

odzielające przytem **korepetycyj uczniom szkół niższych.** — Zgłoszenia pod **J. P. 440** przyjmuje Admin. „N. Reformy".

Z kapitałem kilku tysięcy złr.

poszukuje interesu korzystnego do spółki lub samodzielnie. 446 2 5

Adres: A. Z. 5 poste rest. Kraków.

Nasienie
buraków pastewnych
„No Name"

jest **na sprzedaż w Chorzelowie po 12 złr.** za 50 kilgr., **a po 15 ct.** za ½ kilgr. 462 2 6

Zarząd dóbr p. Chorzelów.

Prośba.
Wdowa z pięciorgiem drobnych dzieci, wyniszczona długą chorobą swego męża, po którego śmierci sama do tego jeszcze popadła w chorobę, pozostaje bez żadnych środków do życia. Zgłoszenia, z prośbą o łaskawą pomoc. Do P. T. Publiczności z prośbą o łaskawą pomoc. 450 3 3

Marya Petrykiewicz
w Podgórzu, ulica Salinarna, L. 5.

Życzący poznać gruntownie

język francuski

i wyrażać w nim myśli swoje ustnie i piśmiennie, raczy się zgłosić do nauczyciela **Jana Czarnowskiego**, ul. Szpitalna, L. 28, I piętro.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 13 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Na Karnawał!
Perfumy i mydła toaletowe z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, niemieckich i krajowych.
Wodę kolońską.
Rozpylacze do perfum.
Puder biały i różowy.
Puszki i łabędziki do pudru.
Wodę, Pastę i Proszek do zębów.
Szczoteczki do zębów.
Wodę do włosów.
Glicerynę i Lanolinę toaletowe.
Saszetki o rozmait. zapachach.
Gąbki toaletowe.
Kółka Wasmutha w zegarku na nagniotki i „Maść apt. Meissnera" na nagniotki.
Szczotki toaletowe i wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych
polecają
Reim i Friedrich
Kraków Linia A-B, Rynek 37.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. 49 13 0

Szuka żony

466 1 3

w średnim wieku, panny lub wdowy bezdzietnej, dobrej osoby, z pasagiem, **wdowiec**, lat 36 mający, wzorowy przemysłowiec, uczciwy, z majątkiem 20.000 złr, powodzenie dobre. Dyskrecya ścisła. Fotografia zbyteczna. Listy prosi adresować pod **D. D.** poste rest. **Kraków.**

3 pokoje z kuchnią

na II piętrze, w domu **L. 10, przy ulicy Sławskowskiej, każdego czasu do wynajęcia.**

Sklep w tymże domu, od ulicy św. Tomasza, **od I kwietnia 1895 roku do wynajęcia.** 472 1 3

Kojarzenie małżeństw.

W najstarszem w Austro-Węgrzech międzynarodowem biurze, pośredniczącem w kojarzeniu małżeństw, zapisanych jest **bardzo wiele bogatych dam, chcących wyjść za mąż.** Między temi 250 dziewcząt sierót z majątkiem od 1500 do 2 milionów złr., 400 wdów z majątkiem od 1000 do 5 milionów złr., 600 dziewcząt z posagiem od 1000 do 300.000 złr. Na zapytania listowne w języku niemieckim po otrzymaniu 15 ct. w znaczkach pocztowych odpowiada natychmiast pod największą dyskrecyą Administracya **„Globus", Budapeszt,** Profetengasse 7. 474 1

Potrzebne są 473 1

panny do ręcznego białego haftu.

Wiadomość **w hotelu Londyńskim** u portyera.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 476 1 2

Z apteczki domowej

według Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa, jedynie prawdziwych środków i

wódki ziołowej

z roślin apteki ks. Kneippa, skutecznej w cierpieniach żołądka, w katarze, zaflegmieniu, febrze; wyborna przeciw influenzy, grypie, cholerze, biegunce, migrenie, bólu głowy, niestrawności, otrzymać można **w centralnym składzie materyałów aptecznych**

Zygmunta Wilczyńskiego

magistra farmacyi 474 1 2

w Krakowie, ul. Karmelicka, 16.

Kto się chce żenić.

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, niech zażąda **projektu małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od **Mariage Company, Budapeszt,** za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych w zamkniętej kopercie. 475 1 2

Roboty

334 4 4

rzeźbiarskie i kamieniarskie

od najprostszych do najozdobniejszych, z rozmaitych gatunków kamieni, oraz

sztukaterye

z gipsu i wapna hydraulicznego, wykonuję po cenach najprzystępniejszych.

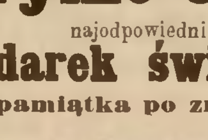
Polecając się względom i pamięci P. T. Publiczności, Przewielebnego Duchowieństwa, oraz Wnych PP. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów murarskich, nadmieniam, iż dokonawszy pod kierunkiem Wgo Prof. Odrzywolskiego większej części robót restauracyjnych rzeźbiarskich kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, mam na składzie odlewy gipsowe z ornamentyk włoskich tejże kaplicy, mogące służyć jako wzory do rysunków dla szkół i zakładów przemysłowych.

Antoni Broniszewski.
Kraków, ul. Podzamcze, L. 3.

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 368 2 6

Podarek świąteczny
(pamiątka po zmarłych!)

Założony  w r. 1879

Portrety naturalnej wielkości
według każdej nadesłanej fotografii. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzona.
Odznaczony zakład artystyczny p. f.
Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie,** ulica Stradom, L. 7. — Słoik 60 ct., pół 40 centów. 143 57 0



Capillin

wyciąg
na porost i wzmocnienie włosów

przez 35 lat doświadczany okazał się niezawodnym przeciw wypadaniu włosów, usuwa natychmiast łupież, jest niezawodnie skutecznym środkiem **na wzmocnienie korzeni włosów** i po krótkiem używaniu wywołuje ponowny ich porost. **Capillin** wraz z **pomadą Capillin**, sporządzone **z zupełnie czystych i nieszkodliwych składników,** skutkują we wszelkich wypadkach jak najlepiej. — Można przeglądać najzaszczytniejsze listy z uznaniem od wybitnych osobistości wszelkich kół towarzyskich z kraju i zagranicy.

Capillin, wyciąg na porost i wzmocnienie włosów, kosztuje: mała flaszka **1 złr.,** wielka **1 złr. 50 cnt.**
Pomada Capillin kosztuje: mały słoik **60 ct.,** wielki **1 złr.**
Zamówienia listowne za gotówkę lub za zaliczką.

Skład główny. 454 1 10

Leopold Hruschka, fryzyer,
Wiedeń, I., Graben, Nr. 29 (Trattnerhof).
Poszukuje odsprzedających i zastępców w każdem mieście

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyi w większych magarynach parfumeryi.
453 1 15

Ph. Mayfart i Sp.

Fabryki maszyn rolniczych
Wiedeń, II., Taborstrassa, Nr. 76.

Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 350 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **600 robotników.**

Wyrabiają najlepsze



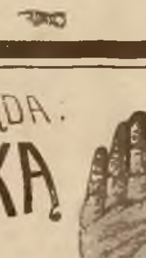
Maszyny do młócenia
do poruszania ręką, kieratem lub parą.
Kieraty
do zaprzęgu od 1 do 6 pociągowych zwierząt.
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża.
Tryery, łuskacze kukurudzy, Prasy do siana i słomy
ręczne, stałe i ruchome.

Pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **Brony i walce** na pola i łąki. **Sieczkarnie, siekacze do paszy i buraków, śrutowniki. Prasy do zielonej paszy,** patent Blunt. Przenośne **kotły z piecami,** jako to parniki paszy dla bydła, aparaty do prania. **Prasy** do rozmaitych celów, jak również do **wina i owoców. Suszarnie** owoców i warzyw, oraz do wszelkich celów przemysłowych. Samodzielne patentowane **polewacze winnych latorośli i roślin** „Syphonia". 423 1 10

Katalogi darmo. — Poszukuje się zastępców.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ten znak ochronny znajduje się na każdej paczce **Herbaty** pochodzącej z mojego magazynu. — Od 30 lat zaprowadzona. — **Herbata** zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie. Jest zawsze świeża i tania.

Herbata gospodarska 1 złr. 60 centów. — **Herbaty czarne,** dobre 2 złr., 2 złr. 40 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. 20 ct., 3 złr. 40 ct., 4 złr. i wyżej za ½ kilo. — **Okruchy herbat** złr. 1.40, 1.60 i 2 za ½ kilo. — Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi prowadzą te **herbaty** po cenach oryginalnych. 84 22 24

Magazyn Herbat i Win
Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B. 39. 125 72 0



Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER
w Krakowie, Rynek gł., L. 17,
obok księgarni Wgo Friedleina,
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otwarty



SKŁAD
wyrobów złotych i srebrnych

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności. 263 5 0

Z poważaniem
Bolesław Armatowicz.
Kraków, Rynek, L. 17.

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY

są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem
wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.

gdy są opatrzone tym  **znakiem ochronnym**
c. k. austr. pat. Nr. 36.089 — k. węgier. pat. Nr. 48.274.

Leonhardi'ego

Atramenty do pisania.

Anthracen niebiesko-czarny, **Wyborny do książek**, **Alizaryn** ziel.-niebiesk.-czarny, **Galasowy**, **Pocztowy** bardzo czarny — Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Leonhardi'ego

Atramenty do kopiowania.

Anthracen do kopiowania, **Alizaryn do pisania i kopiowania** — dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.
Encre violette noire communicative, **Fiołkowy dający dwie kopie**, **Czarny pocztowy kopiowy** — Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.
Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Leonhardi'ego

Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników; **proszek atramentowy i ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej i guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 641 25 26



Nowość! **Turecki** **Nowość!**

Balsam na porost brody

wydaje **z zadziwiająco szybkim** skutkiem

okazały wąs

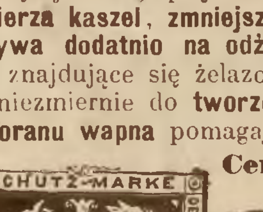
dumę każdego młodzieńca. Wysyłka także za zaliczką. **Doza złr. 1 80.**
Do nabycia **w Krakowie** w aptece „pod barankiem" **W. Redyka,** ulica Mikołajska, L. 2. 217 5 52

Herbabnego

podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten od 25 lat zawsze z dobrym skutkiem używany, także przez wielu lekarzy jak najlepiej oceniony i polecany **syróp piersiowy**, usuwa **flegmę, uśmierza kaszel, zmniejsza poty, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie, wpływa dodatnio na odżywienie, wzmacnia ciało i sił dodaje.** W syropie tym znajdujące się żelazo w formie łatwej do przekształcenia przyczynia się niezmiernie do **tworzenia krwi**, zawarte zaś w nim rozpuszczalne **sole fosforanu wapna** pomagają u słabowitych dzieci **tworzeniu się kości.**



Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20** ct. więcej za opakowanie (**Połówek niema**).

Prosimy żądać zawsze wyraźnie „Herbabnego syropu wapienno-żelazistego". Jako znak prawdziwości znajduje się na szkle i na kapsli wypisane wypukłemi literami nazwisko **„Herbabny"**, a nadto każda flaszka opatrzona jest **urzędownie protokołowanym znakiem ochronnym takim, jaki się tu obok znajduje.**

Na te znaki prawdziwości prosimy zwracać uwagę.

Główne miejsce wysyłkowe
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit", VII/1 Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. pod „srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld apt., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keller; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl apt., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU G. Kozubowski; w GRÓDKU J. Heschelles; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU F. Giela; w SAMBORZE I. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Botta, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gartner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski, w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Bauman; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt. 150 9 14

Odznaczone 16 medalami na wystawach krajowych i zagranicznych. — W Londynie r. 1893 i we Lwowie r. 1894 złotemi medalami.

Główny fabryczny skład wysyłkowy
Pierwszej galicyjskiej

Suszarni owoców i warzyw

na sposób amerykański urządzonej pod firmą

J. Michnik w Bochni

poleca

skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako to: zupy warzywne „Julienne", groszek zielony cukrowy, fasolka zielona, krajana, fasolka szparagowa, marchew karota, szpinak, szczaw, kapusta brukselska, kapusta włoska, kapusta zwyczajna do kapuśniaków, kapusta czerwona sałatowa, kalarepka, cebula, pomidory, selery, pory, pietruszka, koper, jabłka kompotowe w ćwiartkach i krążkach, gruszki kompotowe, strugane, całe, w ćwiartkach i połówkach, śliwki kompotowe, olbrzymie, śliwki łuskane, prunelki, wiśnie, maliny, borówki, marmolada z renglotów, powidło śliwkowe przecierane, powidło z gruszek i jabłek, pasty owocowe, grzyby najprzedniejsze.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem.

Sposób użycia jest pojedynczy, mianowicie: należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez 2 godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się bardzo dobrze kilka lat, nie tracąc na dobroci. 55 11 12

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek, linia A-B; **w Dąbrowy** Walery Heinz, aptekarz; **w Jarosławiu** A. Tumidajski; **w Przemyślu** M. Krug; **w Tarnopolu** E. Frantz; **w Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.

To nie igraszka!

To nie żart! To nie krętactwo, lecz najczystsza, święta

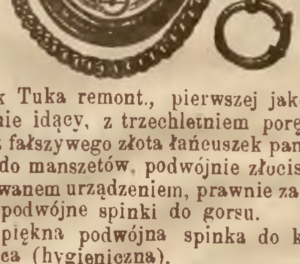
prawda.

Od wszelkiej pochwały wyższą jest nasza słynna, prawdziwa

kolekcya Chicago

którą z powodu zwinięcia naszego handlu galanteryjnego wysprzedajemy

tylko za 3 złr. 50 ct.



1. zegarek Tuka remont., pierwszej jakości, dokładnie idący, z trzechletniem poręczeniem.
1 piękny z fałszywego złota łańcuszek pancerzowy.
2 spinki do manszetów, podwójnie złociste, z patentowanem urządzeniem, prawnie zabezpiecz.
2 piękne podwójne spinki do gorsu.
1 bardzo piękna podwójna spinka do krawatki.
1 cygarnica (hygieniczna).
1 dobry zegarek Solinger. 416 1 3
1 necesser z puzderkiem.

Wszystko razem **(10 sztuk)**

tylko 3 złr. 50 ct.

Prosimy z zamówieniami spieszyć się co prędzej, dopóki zapas starczy, gdyż taka sposobność rzadko tylko się nadarza. Wysyłki za zaliczką lub po otrzymaniu należytości załatwia **das Commissionswaarenhaus d. „Amerikanischen Tuka-Uhrenfabrik" Wiedeń, II,** Taborstrasse, 44.

Za niestosowne zwraca się pieniądze.

Kupuję w każdej ilości **odpadki i obrzynki papierowe, stare gazety, stare popisane papiery i akta** przeznaczone na zniszczenie, albo do przerobienia w fabryce papieru, lub też do dalszej sprzedaży w moim **składzie papieru i dyktur w Krakowie, ulica Kurniki, L. 7.** 426 2 3

W. Gessner.

Lampy



w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki
„R. Ditmar"
Kraków, Rynek główny, L. 13.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 195 274 300

Ceny bardzo tanie.

Poszukuje się

kapitału 12.000 złr.

na 7%, na hipotekę majątku ziemskiego w powiecie Krakowskim, zaraz po Kasie oszczędności miasta Krakowa **(druga hipoteka).**

Wiadomość w biurze **adwokata Dra Bobilewicza w Krakowie,** ul. Grodzka, L. 25. 408 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.